Rok X
Nr. 220

ABC
NOWINY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
PRR
Warszawa,
sobota 3 sierpnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

W otwarte karty

Stosunki polsko - gdańskie stanęły na ostrzu noża: czwartkowem otwarciem granicy celnej gdańsko - pruskiej wolne miasto uczyniło pierwszy krok na drodze do zrealizowania Anschlussu metodą faktów dokonanych, nie liczących się z żadnem prawem.

Tę rzecz trzeba sobie uświadomić zupełnie jasno: to nie jest żaden zatarg, samowola, szykany czy demonstracja pod adresem Polski — to jest realizowanie Anschlussu, to są wyraźne kpiny z wszelkich umów i jawne zerwanie z Polską. Już i tak przecież nici łączące Gdańsk z Berlinem są niesłychanie mocne i liczne, podczas gdy nici polsko - gdańskie można wyliczyć na palcach: wspólność granicy celnej jest wśród nich najważniejszą i najistotniejszą, więc godząc w nią, Gdańsk przecina swoją spólnotę z Polską w najważniejszym punkcie.

Jest to wyraźny akt buntu — buntu przeciwko istniejącemu od zakończenia wojny stanowi prawnemu. Traktat wersalski, tworząc z Gdańska wolne miasto, nie dał mu pełnej suwerenności państwowej, gdyż poddał go zwierzchnictwu Ligi Narodów, a szereg atrybutów suwerenności przyznał Polsce, przewidując w art. 104, że w konwencji polsko - gdańskiej będzie Polsce zastrzeżony szereg uprawnień, koniecznych ze względu na jej gospodarczy związek z Gdańskiem. Wśród uprawnień tych na pierwszem miejscu wymieniono włączenie Gdańska do polskiego obszaru celnego (z zastrzeżeniem jedynie utworzenia strefy wolno-cłowej w porcie), dalej zaś zwierzchnictwo Polski w sprawach kolejowych, pocztowych polityki zagranicznej oraz wspólność zarządu portem. Wszystko zupełnie jasno i wyraźnie.

Niemniej wyraźnie określiły gdańsko - polską wspólność celną umowy późniejsze, a więc konwencja paryska, umowa warszawska z roku 1921, wreszcie ostatnia umowa z 6 sierpnia roku zeszłego. Wszędzie powtarza się w redakcji zupełnie niedwuznacznej formuła, że Gdańsk jest podporządkowany polskiemu ustawodawstwu celnemu i polskim władzom celnym jako najwyższej instancji. P. Greiser zaś przekreśla to wszystko i — w półurzędowym komentarzu wyjaśnia, że w postępowaniu jego... niema żadnej akcji politycznej!

A jaka? Jaki związek z obroną kursu guldena ma ułatwianie przywozu przez zniesienie barjery celnej? Jaką pomoc dla budżetu wolnego miasta ma przynieść pozbawienie się dochodów celnych? Postępowanie Gdańska jest nietylko poza granicą prawa ale i poza granicami logiki gospodarczej, stanowi całkiem wyraźnie akt polityczny i zupełnie niedwuznacznie oznacza — kpiny z Polski. Na tej podstawie zamierza obecnie p. Greiser rozpocząć rokowania z Warszawą... Samowolne zarządzenia celne były mu potrzebne, aby mieć przedmiot do targów i do „ustępstw"!

Rząd polski sprewnością nie zaniedba zadania, które w tej chwili polega przedewszystkiem na obronie tego, na co się Gdańsk samowolnie porwał: traktatowego stanu prawnego. Byliśmy już dość często zanadto pojednawczy i zawsze wywoływaliśmy w następstwie tylko tem większe lekceważenie Polski przez Gdańszczan. Pora z tem skończyć. Postępowanie Polski musi być obecnie jaknajbardziej energiczne i bezwzględne — inaczej położymy „placet" na samowoli Gdańska i sami będziemy pomagali jego Anschlussowi z Rzeszą.

I nietylko zresztą nasz stosunek do Gdańska, ale i stosunki Polski z Rzeszą Niemiecką stanęły na punkcie zwrotnym. Wybryki Gdańska nie odbywają się przecież poza plecami Berlina, nie dadzą się podtrzymywać bez jego milczącej aprobaty. Trzeba zatem tę niejasność całkowicie wyświetlić. Bo cóż to za polityka „zbliżenia" polsko-niemieckiego, jeśli delegat berliński (jakim jest p. Greiser) godzi nożem w samo serce naszych interesów państwowych nad Bałtykiem.

W sprawie gdańskiej nadeszła pora na grę w otwarte karty.

M. Grz.

Po prowokacji gdańskiej
Berlińskie kulisy gry p. Greisera

GDAŃSK, 1. 8. (PAT). Prezydent Senatu polecił urzędowi gdańskiej dyrekcji ceł nie pobierać cła przy sprowadzaniu z zagranicy świń, żyta, kaszy, masła i jaj, środków leczniczych, węgla, koksu, brykietów oraz wszelkich artykułów, które nadesłane są do Gdańska pocztą lub paczkami.

Uregulowanie i kontrolowanie przewozu wolnocłowego Senat powierzył urzędowi handlu zagranicznego.

Pozatem w komunikacie swoim Senat podkreśla, że zarządzenie w sprawie ograniczeń dewizowych oraz obrotu handlowego z zagranicą z dn. 17 lipca r. b. pozostaje w mocy. Dotyczy to uzyskania zezwolenia na przywóz towarów, które mają być opłacone dewizami.

* * *

Zarządzenie Senatu gdańskiego, pomimo bagatelizującego komentarza władz gdańskich, jest wydarzeniem o ogromnem znaczeniu politycznem. W dotychczasowych stosunkach polsko - gdańskich jest czemś bez precedensu. Oznacza ono bowiem, że Gdańsk, który dotąd stanowił jednolite terytorjum celne z Polską, mocą jednostronnego aktu wydziela się z polskiego organizmu gospodarczego i otwierając swe granice dla wszystkich zmusza tem samem Polskę do odgrodzenia się celnego od Gdańska.

Rząd polski wobec nowowytworzonej sytuacji, przekreślającej praktycznie tę konstrukcję polsko gdańską, którą stworzył Traktat Wersalski, zajmie niewątpliwie zdecydowane stanowisko.

Art. 104 Traktatu Wersalskiego wyraźnie przewiduje jako pierwszy punkt konwencji polsko-gdańskiej i podstawę stosunku Gdańska do Polski, że Wolne Miasto ma stanowić wraz z Rzeczypospolitą Polską jednolity obszar celny.

Manewry „wójta gdańskiego"

GDAŃSK, 2.8 (Press). Prezes Senatu wolnego miasta Gdańska, p. Greiser, zwany popularnie w tutejszych kołach politycznych „wójtem gdańskim", zastosował w rokowaniach z przedstawicielem rządu polskiego swoistą metodę. Jak wiadomo, w przeddzień wydania samowolnych zarządzeń, wyłączających praktycznie obszar Gdańska spod zawisłości celnej i gospodarczej Polski, przeprowadził p. Greiser dłuższą konferencję z komisarzem generalnym Rzplitej w Gdańsku, min. Kazimierzem Papee, wobec którego wyraził gotowość dojścia do porozumienia z Polską na podstawie postulatów, sformułowanych uprzednio przez rząd polski w dwóch notach.

Okazuje się obecnie, że rzekoma chęć dojścia do porozumienia z Polską w szybkim czasie była jedynie manewrem, obliczonym na zaskoczenie rządu i opinji polskiej, przygotowywanem oddawna zerwaniem łączności celnej Gdańska z Polską.

Konferując z min. Papeem i deklarując gotowość kompromisowego załatwienia sporu, p. Greiser miał już szczegółowo przygotowane zarządzenia samowolne i nielegalne.

Na rozkaz Berlina

Z najlepszego źródła informują, że p. Greiser odbył konferencję z min. Papeem tuż po powrocie z Berlina, gdzie odbywał długie i poufne narady z odpowiedzialnymi przedstawicielami rządu niemieckiego. Decydując się na zerwanie wszystkich umów, jakie Gdańsk zawarł w ciągu 15 lat z Polską, chciał sobie p. Greiser widocznie zapewnić uprzednio poparcie polityczne Berlina w dalszym rozwoju sporu z Polską, dobrze wiedząc, że rząd polski zastosuje w razie potrzeby energiczne środki, celem przywrócenia naruszonego przez Gdańsk stanu prawnego.

Konferencje poufne, jakie w pierwszej połowie bieżącego tygodnia p. Greiser przeprowadził z czynnikami berlińskiemi, które wogóle nie mają nic do powiedzenia w sprawach polsko-gdańskich, nie są zjawiskiem nowem. Wiadomo np., że niedawno temu p. Greiser w ścisłem gronie najbardziej zaufanych współpracowników bawił w Berlinie i Monachjum, gdzie odbywał okryte tajemnicą narady z udziałem miarodajnych przedstawicieli rządu niemieckiego, najwyższych reprezentantów partji narodowo-socjalistycznej oraz najwyższych przedstawicieli armji niemieckiej.

Informacje powyższe wskazują, że p. Greiser oddawna przygotował akcję, której ostatecznym celem jest przeprowadzenie środkami o charakterze rzekomo wyłącznie gospodarczym przyłączenia Gdańska do Niemiec i całkowitego zniweczenia praw, przyznanych Polsce na obszarze Gdańska zarówno przez traktat pokojowy, jakoteż w umowach polsko-gdańskich.

Stanowcze żądania Polski

GDAŃSK, 2.8 (Press). Komisarz generalny R. P. w Gdańsku, min. Papee, przedłożył dziś prezesowi Senatu w sposób jasny i dobitny stanowisko i postulaty Polski. Odpowiedź Gdańska na te postulaty będzie decydująca dla powzięcia przez rząd polski ostatecznych decyzyj celem przywrócenia stanu prawnego, naruszonego przez Gdańsk oraz skutecznej ochrony interesów polskich.

Samowolne otwarcie przez Gdańsk granicy celnej z Niemcami naraża skarb państwa na znaczne straty. Odpowiedzialność za te straty ponosi całkowicie Gdańsk, który wyłamał się spod obowiązującej go całkowitej zależności od polskich przepisów celnych. Rząd polski posiada dostateczne środki, aby straty te powetować sobie i wymóc na Gdańsku posłuch. Co do środków, jakie będą ewentualnie zastosowane przez Polskę, krążą dziś w Gdańsku najbardziej fantastyczne pogłoski. Ludność obawia się poważnych komplikacyj i daje tym obawom publicznie wyraz.

Widocznie pod wpływem panicznego nastroju, jaki ogarnął opinję, usiłuje Senat wywołać wrażenie, że jest on podobno obecnie skłonny do podjęcia rokowań z Polską w warunkach, wytworzonych samowolnemi zarządzeniami Gdańska.

Żądania Polski są jednak sformułowane w tonie bardzo stanowczym.

S. A. na granicy

GDAŃSK, 2. 8. (tel. wł.). —Na granicy niemiecko - gdańskiej gromadzą się liczne odziały narodowo - socjalistycznych S. A. w pełnym rynsztunku bojowym. Fakt ten wywołuje w Gdańsku tem większe napięcie nerwowe, które czuje się na ulicach. Przez miasto przeciągają ciągle patrole policyjne.

Lot Posta do Moskwy
już się rozpoczął

NOWY JORK, 2.8. ATE. Znany lotnik amerykański Wiley Post wystartował dziś w towarzystwie małżonki z San Francisco do Seattle. Będzie to pierwszy etap jego lotu dookoła świata.

Gen. Rydz-Śmigły
będzie przemawiał na Sowińcu

Agencja „Iskra" donosi, że w wyznaczonym na dzień 6-ty b. m. Zjeździe Legjonistów w Krakowie weźmie udział Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły i wygłosi na Sowińcu przemówienie.

* * *

Program Zjazdu Legjonistów został już ustalony. W pierwszym dniu Zjazdu, t. j. 5-go sierpnia r. b. nastąpi przyjazd delegacyj z ziemią z pobojowisk legjonowych. W tym samym dniu o godz. 20-ej przewidziany jest apel żałobny w Oleandrach.

W dniu 6-ym b. m. o godz. 7-ej rano odbędzie się zbiórka pułków legjonowych na Błoniach krakowskich naprzeciw parku Jordana. O godz. 7-ej min. 30 generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz - Śmigły i premjer Sławek przyjmą defiladę pułków legjonowych naprzeciw domu w Oleandrach. O godz. 9-ej min. 15 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo na podwórzu arkadowem na Wawelu; o godz. 10-ej min. 15 uczestnicy zjazdu złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu; o g. 11-ej min. 30 odbędzie się w sali rady miejskiej Krakowa posiedzenie rady naczelnej Związku Legjonistów; o godzinie 16-ej generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły i premjer Sławek oraz uczestnicy Zjazdu udadzą się na Sowiniec, gdzie przeniesione zostaną także urny z ziemią z pobojowisk legjonowych. O godz. 17-ej min. 40 nastąpi odjazd generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i premjera Sławka.

Jak widać z powyższego programu, zjazd będzie nosił charakter uroczystości żałobnej a nie manifestacji politycznej.

Z Genewą, bez Genewy lub wbrew Genewie
Problem musi być załatwiony całkowicie — woła Mussolini
W Genewie szukają kompromisu

REZOLUCJE KOMPROMISOWE

GENEWA, 1.8. (PAT). Publiczne posiedzenie Rady Ligi, które wyznaczone było dziś na godz. 17-tą nie doszło do skutku ponieważ w toku rozmów zakulisowych pomiędzy Edenem, Lavalem i Aloisim nie zdołano uzgodnić tekstu rezolucji, która miała być przyjęta przez Radę.

Wedle doniesień prasy genewskiej rezolucja ta w pierwotnem brzmieniu wskazywać miała na konieczność podjęcia prac przez włosko - abisyńską komisję pojednowczo - rozjemczą, przyczem zawierać miała definicję uprawnień tej komisji. Uprawnienia te zgodnie z życzeniem Włoch miały być ograniczone tylko do zajścia pod Ual-Ual. Ponadto w myśl brzmienia rezolucji Rada Ligi przyjąć miała do wiadomości zgodę obu stron co do szybkiego mianowania piątego arbitra komisji pojednawczo arbitrażowej. Wreszcie rezolucja przewidywać miała wszczęcie rokowań pomiędzy Francją, Anglją, Włochami jako sygnatarjuszami traktatu z r. 1906.

Na wniosek min. Edena miała być włączona do rezolucji poprawka, że gdyby rokowania te nie doprowadziły do pozytywnych wyników, Rada Ligi zajęłaby się całokształtem zatargu włosko - abisyńskiego na sesji, która rozpoczęłaby się 4 września b. r. Ponadto min. Eden zażądać miał, aby rezolucja wyraźnie zobowiązała strony do nieuciekania się do siły w stosunkach wzajemnych.

LONDYN, 1. 8. (PAT). Agencja Reutera donosi z Genewy: Według wiarogodnych informacyj, na naradzie Lavala, Edena i Aloisi'ego usunięte zostały największe trudności na drodze do porozumienia. Delegacja włoska oponowała przeciwko dwom punktom rezolucji:

1) przeciw propozycji, by Abisynja wzięła udział w rokowaniach z 3-ma sygnatarjuszami traktatu z r. 1906.

2) przeciwko połączeniu Ligi Narodów z temi rokowaniami, co włączyłoby je w ramy Ligi Narodów.

Ustalono formułę kompromisową z zastrzeżeniem uzyskania na nią zgody zainteresowanych rządów. Kompromis przewiduje, że te postanowienia będą z projektu uchwały usunięte i stanowić będą przedmiot osobnej deklaracji 3-ch mocarstw, które stwierdzą swą gotowość do rokwań w duchu traktatu z 1906 r. z czwartem państwem zainteresowanem.

Abisynja tu nie jest wymieniona, lecz W. Brytanja uzyskuje przez takie rozstrzygnięcie satysfakcję merytoryczną a Włochy — formalną.

Nowa narada: Laval, Eden, Aloisi odbędzie się wieczorem. Jeżeli nastąpi zgoda rządów, Rada Ligi zbierze się jutro dla uchwalenia rezolucji. Sądzą, że Abisynja zgodzi się na rezolucję.

ODPOWIEDŹ MUSSOLINIEGO

GENEWA, 2. 8. (PAT.). —Sytuacja od wczoraj nie uległa zmianie. Projekt nowej zmodyfikowanej rezolucji, sporządzonej na podstawie kontrpropozycyj francuskich, został wczoraj wieczorem zakomunikowany Mussoliniemu, który zastrzegł sobie, że odpowiedzi udzieli dopiero w dniu dzisiejszym. Odpowiedź ta dotychczas nie nadeszła.

Dziś przedpołudniem premjer Laval odbył konferencję z przewodniczącym Rady Litwinowem, a minister Eden rozmawiał z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Avenolem. Delegacja włoska wciąż oczekuje decydującej odpowiedzi Mussoliniego z Rzymu.

GENEWA, 2. 8. (PAT.). —Popołudniu nadeszła odpowiedź Mussoliniego na propozycje francusko - angielskie, przesłane do Rzymu w dniu wczorajszym. W związku z tą odpowiedzią, której treść jest nieznana, odbyły się narady przedstawicieli mocarstw. W obradach tych częściowo brali udział przedstawiciele Abisynji: Havariat i prof. Jeze.

SENSACYJNY ARTYKUŁ

RZYM, 1. 8. (PAT). W dniu wczorajszym w „Popolo d'Italia", osobistym organie Mussoliniego ukazał się artykuł wstępny o Abisynji, który zrobił silne wrażenie w sferach dziennikarzy zagranicznych. Specjalnie zwracają uwagę na ustęp, że Włochy dokonają swego dzieła „z Genewą, bez Genewy, lub wbrew Genewie". Pozatem podkreślane jest specjalnie zdanie „rozwiązanie problemu może być tylko całkowite".

W 30 kościołach Addis Abeby
odbywają się ustawiczne modły

PARYŻ, 2.8. ATE. Według doniesień korespondentów pism francuskich z Addis Abeby w 30 kościołach stolicy odbywają się ustawiczne modły. Kapłani wygłaszają płomienne przemówienia, utrzymane w duchu patrjotycznym. Na ulicach panuje niezwykle ożywiony ruch. Do stolicy przybyło wiele osób z prowincji. Został zorganizowany komitet kobiecy obrony kraju. Zbierane są ofiary na zasilenie skarbu państwa. Żony dostojników i bogatych kupców ofiarowują na fundusz obrony narodowej swe klejnoty, przedstawiające niekiedy ogromną wartość.

Ostra akcja antyżydowska
w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, 2.8. PAT. Królewiecki prezydent policji ogłasza już drugą w ostatnim czasie odezwę do ludności, nawołującą do zaniechania prowadzenia na własną rękę jakichkolwiek kroków „w usprawiedliwionej i umotywowanej walce narodu niemieckiego przeciwko żydowskiemu intruzowi".

Prezydent policji wskazuje, że walka w tak ważnej sprawie należy jedynie do partji narodowo-socjalistycznej. Wkońcu odezwa zagraża karami tym, którzy nie zastosowaliby się do zarządzeń władz w tej sprawie.

W ostatnich dniach wzmożona została w Królewcu, w związku z przeprowadzeniem sprzedaży posezonowych, akcja za bojkotowaniem sklepów żydowskich. W dzielnicy handlowej przed sklepami żydowskiemi stało przez cały dzień kilku członków partji, którzy kontrolowali, czy kupujący u żydów nie należą przypadkiem do partji, co pociągałoby natychmiastowe z niej usuwanie. Inni kupujący byli fotografowani, zaś fotografje ich wystawiano na widok publiczny na jednej z głównych ulic Królewca. Po mieście przejeżdżają samochody ciężarowe z umundurowanymi członkami S. A., którzy chóralnie nawołują do walki z żydostwem i wszelką reakcją. Na jednym z samochodów obwożono naturalnej wielkości lalkę, wyobrażającą powieszonego żyda.

Prof. Woldemaras
w rozstroju nerwowym

KRÓLEWIEC, 2.8. PAT. Prasa litewska donosi, że osadzony w więzieniu uciańskiem prof. Woldemaras zachorował. Zapadł on na silny rozstrój nerwowy.

Wyrok na zabójcę z litości

Sąd Apelacyjny zatwierdził

Wśród ogromnego zainteresowania rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym proces studenta politechniki Aleksandra Woickiego, skazanego na 2 lata więzienia za zabójstwo z litości, popełnione na osobie nieuleczalnie chorej kuzynki Marji Łobodowskiej. Woicki zastrzelił Łobodowską w mieszkaniu jej matki w jednym z domów gospodarczych w ogrodzie Saskim.

Dziewczyna była nieuleczalnie chora psychicznie. Choroba, która polegała na atakach silnych bólów głowy, doprowadzających do niemal całkowitego zamroczenia, czyniła zastraszające postępy z każdym dniem. Łobodowska napróżno szukała ratunku, odwiedzając gabinety najwybitniejszych lekarzy. Zdecydowała się wówczas na samobójstwo, nie chcąc stoczyć się do poziomu zwierzęcia, jak sama mówiła.

Łobodowska była naturą niezwykle skrytą. Nie zwierzała się nikomu ze swoich zamiarów i jedynym jej powiernikiem i przyjacielem był kuzyn, Aleksander Woicki. Wiedział on o nastawieniu psychicznem chorej i kiedyś po scenie udaremnionego przez kuzyna usiłowania samobójstwa przyrzekł Łobodowskiej, że gdy przekona się, że nic już jej nie może uleczyć, nietylko nie będzie przeszkadzać w samobójstwie, lecz nawet dopomoże jej.

Po wizycie u lekarza tybetańskiego, dr. Woynowskiego, Woicki doszedł do wniosku, że dziewczynę nic nie może uratować. Kupił wówczas rewolwer i czekał na odpowiedni moment. W dniu, kiedy dopuścił się zabójstwa, matka chorej wyjechała z Warszawy, udając się do Częstochowy, gdzie chciała pomodlić się przed obrazem Matki Boskiej o zdrowie dla córki. Woicki jednym strzałem rewolwerowym położył Łobodowską trupem na miejscu.

Przed Sądem Okręgowym Woicki w dziwny sposób tłumaczył swój czyn. Utrzymywał, że zabójstwa dopuścił się pod wpływem litości i na żądanie chorej dziewczyny. Sąd Okręgowy stanął jednak na innem stanowisku i uznał, że Łobodowska, jako jednostka chora, nie mogła wyrażać woli w sposób kategoryczny i Woicki powinien to wziąć pod uwagę, zanim zdecydował się na swój rozpoczliwy czyn. Sąd uznał w danym wypadku, że Woickim kierowało jedynie współczucie i przestępstwa dopuścił się pod wpływem nadzwyczaj silnego wzruszenia psychicznego. Zabójcę skazano na 2 lata więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym obrońca skazanego adw. Dmowski dowodził, że czyn Woickiego ma wszystkie cechy zabójstwa na żądanie. Zdaniem obrońcy Łobodowska nie była osobą stale dotkniętą chorobą psychiczną, lecz podlegała tylko poszczególnym jej atakom. W momencie, gdy zwracała się do Woickiego z prośbą o skrócenie cierpień, była osobą zupełnie normalną i zdolną do wyrażenia swej woli. Ponadto obrońca polemizował z motywami wyroku, dowodząc, że kara więzienia, która ma być represją społeczeństwa wobec czynu oskarżonego, mija się z celem, ponieważ Woicki i tak przeszedł katusze moralne, podczas gdy siedząc w więzieniu może zupełnie nie odczuwać skruchy za popełniony czyn.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji, podając w motywach, że nie można tolerować tego rodzaju zbrodni. Woicki, apoteozując do pewnego stopnia swój czyn, wykazuje brawurę, która tembardziej zasługuje na potępienie.

Niezwykłe przygody dziennikarzy

w niewoli chińskich bandytów

PEKIN, 2.8. PAT. Korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego Müller tak przedstawia perypetje porwania przez bandytów:

— W okolicach Kuan-Ma-Kou auto nasze zostało ostrzelane z dwóch stron z karabinów maszynowych. Z 35 strzałów 2 trafiły w silnik. Samochód stanął. Sądziłem, że to jakieś nieporozumienie, gdyż strzelający byli w zwykłych błękitnych mundurach żandarmerji z odpowiedniemi odznakami. Napastnicy oświadczyli Müllerowi i jego towarzyszowi Jones'owi, że pilnują drogi przeciw rozbójnikom i Japończykom. Zaprosili dziennikarzy na rozmowę przy herbacie. Gdy dziennikarze na to przystali, Jones'a i szofera związano i zaprowadzono do jednej chaty, a Müllera i jego służącego, Chińczyka, do innej. Rzeczy Müllera zrewidowano. Podczas rewizji jeden z rzekomych żandarmów przywłaszczył sobie kilka srebrnych dolarów i powiedział Müllerowi: „Nie jesteśmy żandarmami — jesteśmy bandytami". Po tej rewizji szofer i służący zostali wraz z autem zwolnieni, z poleceniem udania się do Kałganu po okup.

Jones i Müller, związani, w otoczeniu bandytów na koniach zostali zawiezieni przez góry w kierunku północno-wschodnim. Podróż ta trwała około 2 godzin. Pierwszą noc spędzono w osadzie chińskiej. Traktowano jeńców dobrze, karmiono ich należycie, o ile to w tych warunkach było możliwe. Jedyną nieprzyjemnością były wciąż powtarzane groźby, że w razie niedostarczenia w ciągu 10 dni okupu, jeńcy będą zamordowani.

Następnego dnia rozpoczęła się podróż konna do innego osiedla chińskiego. Obu dziennikarzy przebrano po chińsku i lekko związano. Zatrzymano się tym razem we wsi chińskiej Je-Mu-Czi. Zjawił się tam wachmistrz żandarmerji z Pao-Czang-Sien z 3 policjantami. Straż bandytów dała ognia do policji, zatrzymała ich i związała. Następnie wypuszczono ich i rozpoczęła się dyskusja o naszym losie.

Pierwszym wynikiem tych obrad było, iż bandyci zrezygnowali z żądania broni i amunicji, a żądanie okupu obniżyli ze 100.000 dolarów do 50.000 dolarów. Żądanie uwolnienia Jonesa i Müllera bandyci odrzucili, natomiast zgodzili się, aby Müller w towarzystwie lokalnego urzędnika chińskiego udał się na rokowania z właściwemi władzami o okupie.

PEKIN, 2.8. PAT. Bandyci nie chcą uwolnić dziennikarza angielskiego Jones'a, dopóki nie otrzymają w całości okupu w wysokości 50.000 dolarów meksykańskich. Ze źródeł miarodajnych chińskich oświadczają, że Chiny wpłacą ustaloną sumę okupu. Uwolniony przez bandytów korespondent niemiecki Müller udaje się dziś spowrotem do Kałganu, aby być obecnym przy układach w sprawie okupu.

Nie mógł przeżyć widoku katastrofy

Tragiczne samobójstwo policjanta

Pierwszy o strasznej katastrofie budowlanej w domu przy ul. Freta 16 dowiedział się posterunkowy II komisarjatu Stanisław Stawski, który zaalarmowany o świcie hukiem upadającego domu przybiegł na miejsce wypadku. Policjant przez kilkanaście godzin niósł pomoc nieszczęśliwym ludziom.

W godzinach nocnych zwolniony ze służby poszedł do domu swych rodziców przy ul. Zielnej 51. Wczoraj policjant opowiadając po przespanej nocy o makabrycznem wrażeniu, które wywarła na niego katastrofa, udał się jak zwykle po pensję.

Wracając do domu na korytarzu domu rodziców wydobył rewolwer i strzelił sobie w skroń. Strzał był śmiertelny. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł policjanta do Szp. Dzieciątka Jezus, gdzie mimo pomocy lekarskiej Stan. Stawski zmarł.

Ś. p. posterunkowy Stawski liczył lat 24. Po ukończeniu kursu w szkole w Mostach Wielkich od 7 mies. pełnił służbę w szeregach Policji P. ciesząc się jaknajlepszą opinją.

Bandyta Rok

przed Sądem Okręgowym

W nocy 21 lutego będący na służbie posterunkowy Jasiński usłyszał z jakiejś bocznej ulicy odgłos kilku wystrzałów rewolwerowych. Policjant pobiegł w tym kierunku, lecz na ulicy nie zastał już nikogo. Na chodniku leżał Aleksander Świątek. Świątek ranny był kilkoma kulami i przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Na skutek prowadzonego dochodzenia policja dowiedziała się, że zabójcą jest znany w dzielnicy Wolskiej awanturnik, poszukiwany przez władze za rozmaite przestępstwa niejaki Władysław Rok. Wszelkie jednak próby i zasadzki, jakie czyniono, ażeby ująć opryszka nie doprowadzały do pożądanego wyniku.

Ósmego marca we wsi Gołąbki pod Warszawą dokonano zbrojnego napadu nocnego na dom Mateusza Wróblewskiego. Do mieszkania usiłowało dostać się o północy kilku mężczyzn, lecz Wróblewski usłyszawszy szmery, obudził się i wszczął alarm. Napastnicy poczęli uciekać, a jeden z nich wydobył rewolwer i strzelił do gospodarza. Wróblewski padł ranny na ziemię.

Dopiero w kilkanaście dni później podczas obławy policyjnej na męty wielkomiejskie Władysław Rok dostał się w ręce sprawiedliwości. Kiedy skonfrontowano go z Wróblewskim, gospodarz kategorycznie rozpoznał w nim jednego z napastników i zeznał, że właśnie Rok strzelał do niego z rewolweru.

Ekspertyza rusznikarska potwierdziła, że rzeczywiście kule wymierzone do Świątka i do Wróblewskiego, pochodzą z broni Roka.

Niebezpieczny opryszek stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym. Nie przyznał się on do winy i utrzymywał, że w tym czasie nie dokonywał żadnych napadów ani rabunków, ponieważ zmuszony był ukrywać się przed ścigającą go policją. Nie przyznał się również do zabójstwa Aleksandra Świątka podając te same motywy.

Anglja nie dopuści do

Walki między białymi a kolorowymi

LONDYN, 1. 8. (PAT). Reuter donosi: Dziś w Izbie Gmin odbyła się debata o polityce zagranicznej. Pierwszy przemawiał Lansbury (Labour Party) wyrażając ubolewanie spowodu zbrojeń na całym świecie. Kryzys gospodarczy — zdaniem mówcy — hamuje utrwalenie pokoju. Rząd brytyjski winien zwołać natychmiast konferencję gospodarczą dla przestudjowania całokształtu zagadnień ekonomicznych.

Poprawa stosunków między rasami kolorowemi a rasą białą powinna wyrazić się przedewszystkiem w lepszym podziale zasobów gospodarczych.

Herbert Samuel (liberał) zadaje pytanie jak przedstawiają się obecnie rokowania o pakt lotniczy. W sprawie zatargu włosko-abisyńskiego W. Brytanja powinna zachować najdalej idącą współpracę z innemi mocarstwami, a zwłaszcza z Francją oraz przyczyniać się za pośrednictwem Ligi Narodów do wszelkich wysiłków na rzecz pojednania.

Interesy brytyjskie, dotyczące Nilu są uznane przez Francję i Włochy, a także traktowane są ogólnie jako całkowicie uzasadnione. Sudan i Somali graniczą z Abisynją. Troska Anglji o pokój w tej części Afryki jest więc zupełnie naturalna.

Walka mogłaby przybrać tam charakter starcia rasy czarnej z białą. Opinja amerykańska śledzi uważnie działania Włoch jako sygnatarjusza paktu Kelloga. Gdyby Liga Narodów znalazła drogę do zahamowania ataku przeciwko Abisynji, mogłaby również stanąć na przeszkodzie przyszłemu atakowi przeciwko Włochom.

LONDYN, 1.8. (PAT). Podczas dzisiejszej debaty w Izbie Gmin na temat brytyjskiej polityki gospodarczej zabrał głos min. Moare, który w związku z wysuniętym przez przywódcę opozycji Lansbury'ego żądaniem ponownego zwołania światowej konferencji gospodarczej i wznowienia przez inicjatywę brytyjską prac konferencji rozbrojeniowej — oświadczył, iż jest przeciwny konferencjom międzynarodowym, jeżeli uprzednio nie uzgodni się formy porozumienia między najważniejszemi zainteresowanemi stronami.

W sprawie Abisynji — oświadczył Hoare — stanowisko W. Brytanji jest realistyczne lecz bynajmniej nie cyniczne. W. Brytanja będąc przeciwna zapalczywej i pospiesznej akcji, stoi wytrwale i szczerze przy swych zobowiązaniach co do współpracy w Lidze Narodów. Wybuch wojny byłby zjawiskiem zawsze ujemnem bez względu na to, gdziekolwiek wojna byłaby prowadzona i kto byłby zwycięzcą. W. Brytanja taksamo, jak i Francja unika walk pomiędzy białą i kolorową rasą.

Min. Hoare potwierdził raz jeszcze sympatje Anglji dla ekspansji kolonjalnej Włoch, zaznaczył jednak, iż interesy Imperjum Brytyjskiego nie pozwalają na to, aby doprowadzić do zaognienia między rasami.

Żądania Roosevelta

po raz trzeci odrzucone przez Izbę

WASZYNGTON, 1.8. (PAT). Po raz trzeci izba reprezentantów zadała dziś cios polityce Roosevelta, odrzucając jego żądanie o rozwiązaniu spółek eksploatujących instytucje użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie i t. p.). Większością 209 przeciw 155 odrzucono wniosek Rayburn'a, który wyrażając opinję rządu proponował uchwalenie odnośnego wniosku, przyjętego już przez senat.

W tej sytuacji niema mowy o uzgodnieniu stanowiska izb i zapewne projekt nie stanie się w 1935 r. ustawą.

Tajemnicza katastrofa

tajemniczego samolotu

NOWY JORK, 1. 8. (ATE). U wybrzeży kalifornijskich wydarzyła się tajemnicza katastrofa lotnicza nie mniej tajemniczego samolotu. Chodzi o utrzymywany dotychczas w ścisłej tajemnicy nowy model amerykańskiego samolotu myśliwskiego, który zarówno co do uzbrojenia, jak i szybkości przewyższać ma wszystkie typy samolotów myśliwskich świata.

Samolot ten ma rzekomo rozwijać szybkość 325 mil morskich na godzinę. Uzbrojony jest on w 6 karabinów maszynowych, oraz wyposażony w najnowsze zdobycze wiedzy technicznej. Samolot zginął od 30 godzin. Na poszukiwania jego wystartowała jedna z amerykańskich eskadr lotniczych, nie natrafiła jednakże dotychczas na żaden ślad.

Tragiczna śmierć

rekordzisty szybowcowego

BERLIN, 1. 8. (PAT). Znany lotnik szybowcowy Rudolf Oeltzschner poniósł dziś rano śmierć, zwaliwszy się wraz z aparatem ze znacznej wysokości podczas lotu w Bawarji.

Przed kilku dniami Oeltzschner ustanowił nowy światowy rekord długości lotu szybowcowego, przebywając przestrzeń 490 kilometrów.

90.000 ludzi deportowano

po zabójstwie Kirowa

RZYM, 1.8. (PAT). W „Popolo d'Italia" z dnia 1 sierpnia Mussolini ogłasza artykuł nawiązujący do wspólnej akcji komunistów i socjalistów w Paryżu. Powołując się na materjały socjalistów włoskich na emigracji twierdzi, że 90.000 ludzi deportowano po zabójstwie Kirowa.

Mussolini kończy swój artykuł ironicznie: „Jest inny car, który zamiast nazywać się Mikołaj Romanow, nazywa się Stalin".

Litwini chcą stworzyć

własną flotę

KRÓLEWIEC, 2. 8. (PAT.). — Prasa litewska donosi, że Związek Marynarzy Litewskich doręczył rządowi obszerne memorandum w sprawie utworzenia narodowej floty litewskiej. Memorandum omawia szczegółowo ekonomiczne korzyści, jakie przyniesie Litwie utworzenie własnej floty, oraz wskazuje w sposób konkretny jak zdobyć środki dla zakupu potrzebnych okrętów.

Przejechanie i porwanie kobiety

na Krakowskiem Przedmieściu

Wczoraj na Krak. Przedmieściu zdarzył się niezwykły wypadek. Przechodząca przez jezdnię Stanisława Pniewska (Krak. Przedm. 40) wpadła pod samochód prywatny i upadła, doznając złamania prawej nogi. Samochód zdołał zawrócić i właściciel wraz z szoferem podnieśli ranną i, załadowawszy ją do samochodu, odjechali. Działo się to wszystko tak szybko, że przyjaciel męża Pniewskiej, Mechniewicz, nie zdążył zanotować numeru auta. Gdy przez kilka godzin mąż jej Franciszek wraz z synem Henrykiem obchodził stacje pogotowia i szpitale, nie uzyskał żadnych informacyj o żonie.

Konfiskata towaru

po ocleniu w guldenach gd.

Ministerstwo Skarbu wydało w dniu 18 lipca r. b. zarządzenie w sprawie clenia towarów, przewożonych przez Gdańsk, a przeznaczonych dla Polski. Na zasadzie tego rozporządzenia straż graniczna skonfiskowała w Warszawie, w towarzsytwie „Vistula" 1.700 kg. masy rogowej, wartości przeszło 6.000 zł. oclonej w Gdańsku. Towar wysłany był przez jedną z firm gdańskich do Wilhelma Kompana (Oboźna 11). Straż graniczna zakwestjonowany towar przesłała do urzędu śledczego.

Pozatem skonfiskowano również 40 skrzyń herbaty, wagi około 1.600 kg., której wartość zadeklarowano w guldenach na 17.000. Herbata adresowana była do Tobjasza Zachtmajera, zamieszkałego przy ul. Grzybowskiej 6. Skonfiskowany towar przekazał do urzędu śledczego.

Nienotowany

Spadek temperatury

BERLIN, 1. 8. (PAT). W regencji szwabskiej w miejscowości Kemten zanotowano niezwykły spadek temperatury. W nocy ze środy na czwartek, temperatura obniżyła się z 15 stopni do 5. Wyżyny pokryły się szronem.

Defilada samochodów

przed sędzią śledczym

Niecodzienna defilada samochodów spowodu toczącego się śledztwa sądowego przeprowadzona została w ostatnich dniach na szosie Warszawa — Włocławek. W r. ub. w sierpniu nieujawniony dotąd automobilista z Warszawy spowodował katastrofę, raniąc ciężko dwóch przemysłowców: Zambrzyckiego i Siwca, jadących z Torunia autem. Rozpoczęły się energiczne poszukiwania sprawcy katastrofy. Z nakazu sędziego śledczego blisko 70 samochodów co do których zachodziła możliwość spowodowania katastrofy, przedefilowało na szosie w obecności świadków i biegłych.

Jak dotąd nie zdolano jeszcze wyświetlić, kto spowodował wypadek samochodowy.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 2 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 358.30; Londyn 26.18; Nowy Jork 5.27 i siedem ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.28; Paryż 34.98 i pół; Praga 21.93; Szwajcarja 172.95; Stokholm 135.00; Berlin 213.00. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dol. w obrotach prywatnych 5.26¾—5.27, rubel złoty 4.70¼, dolar złoty 9.07, rubel srebrny 1.82, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 180.00—179.75; funty ang. (banknoty) 26.18.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.88 — 66.13 — 66.00 odcinki po 500 dol.) 66.75—66.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 109.50; 5 proc. konwersyjna 68.25; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.25 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie 49.75 (drobne odcinki) 49.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 70.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.76; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.50.

Akcje: Bank Polski 92.00—92.25; Modrzejów 4.60; Ostrowiec 15.00; Starachowice 34.25. Dla pożyczek państw. tendencja przeważnie słabsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcyj przeważnie słabsza, obroty ogólne małe. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 pr. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 75.50 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 1.932 tonny, w tem żyta 663 tonny. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 15,50—16, jednolita 15,50—16, zbierana 15—15,50; żyto 1-szy st. nowe 10,50—10,75; 2-gi st. nowe 10,25—10,50, owies 1-szy st. 15,50—16, 2-gi st. 15—15,50, 3-ci st. 14.75—15, jęczmień gat. 2-gi 13.75—14.25, gat. 3-ci 13,50—13,75, gat. 4-ty 13—13,50, groch polny 23—25, Wiktorja 27—30, wyka 27—28, łubin niebieski 12,50—13, żółty 15—15,50; mak niebieski 36—38; mąka pszenna gat. I-A 30—33, gat. I-B 27—30, gat. I-C 25—27, gat. I-D 23—25, gat. I-E 21—23, gat. II-B 20—22, gat. II-B 19—20, gat. II-F 18—19, gat. II-G 17—18, gat. III-A 12—13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 18,50—19,50, gat. I-szy do 65 proc. 17,50—18,50, gat. II-gi 15,—15.50, razowa 15—16, poślednia 11.50—12,50, otręby pszenne grube 9.25—9,75, średnie 8.75—9.25, miałkie 8.75—9.25, żytnie 8—8,50, kuchy lniane 16,50—17, rzepakowe 11.75—12.25, słonecznikowe 15.25—15.75, śruta sojowa 18—18.50.

Ruch pogański w Niemczech

Führer „Deutscher Glaube" profesor Hauer

Znakomity znawca ruchu rasistowskiego w Niemczech, doc. Karol Stojanowski omawia świeżo na łamach „Kurjera Poznańskiego" nawopogańskie organizacje w Trzeciej Rzeszy:

„Mam przed sobą lipcowy numer czasopisma „Deutscher Glaube". Jest to miesięcznik t. zw. niemieckiego ruchu religijnego, sterowanego w kierunku nowopogańskim. Miesięcznik ten wydaje profesor Hauer, „führer" nowej reformacji. Jest to spory, 48 stronic liczący zeszyt, ładnie wydany, w niebieskiej okładce, ozdobiony emblematem żółtej swastyki, uformowanej nakształt koła. Wedle obowiązującego w Niemczech zwyczaju, wydawanictwo na końcu podaje ilość nakładu pisma. Jest ona, jak na kraj chrześcijański, za jaki się doniedawna Niemcy uważało, bardzo duża. Wynosi 5.331 egzemplarzy. Do komitetu redakcyjnego należą między innymi antropologowie L. F. Clauss, H. F. K. Günther oraz teoretycy i apostołwie nowej religji hr. Reventlov oraz H. Wirth.

Przypatrzmy się treści pisma. W zeszycie mamy artykuł o życiu i działalności Chr. Schrempfa, którego właściwie największą zasługą jest apostaza z Kościoła protestanckiego, jakkolwiek był on pastorem. Drugi zrzędu artykuł zatytułowany jest „Ujęcie Boga u Fichtego" (Fichtes Gottschau). Następnie znowu napotykamy życiorys Hansa Deneka, „zapomnianego kacerza". Dalej idą programowe artykuły o niemieckiej wierze w wielkich miastach oraz o wzajemnym stosunku niemieckiej wiary i zrozumienia wagi zjawisk dziedziczności.

Najciekawszym z tych wszystkich artykułów jest końcowy, napisany przez W. Berga, zatytułowany „Dwa lata konkordatu". Autor tego artykułu żąda od rządu Rzeszy wypowiedzenia konkordatu z Rzymem. Wedle toku myśli autora konkordat stał się szańcem, poza którym okopali się nietylko katolicy, ale i inne elementy opozycyjne w swojej walce przeciwko narodowemu socjalizmowi. Konkordat jest bardzo wielką przeszkodą do zjednoczenia narodu niemieckiego dokoła wodza i idei narodowo - socjalistycznej. Konkordat daje katolikom możność posiadania swoich własnych organizacyj, pism, pieniędzy i wszelkich narzędzi walki z rządem narodowo - socjalistycznym".

Z numeru tego cytuje dr. Stojanowski słowa kanclerza Hitlera wypowiedziane na uroczystości sobótek:

„Jeśli na tak starem miejscu kultu rozpala się, tak, jak to wczoraj zrobiono, ogień sobótkowy (Sonnenfeuer), i jeśli tu się schodzimy, to jest to święte działanie (Heilige Handlung). Albowiem doszukaliśmy się głosu naszej krwi. Można naszych przodków przed tysiącami lat nazywać poganami, nie jest to jednak istotne. Istotne jest to, że oni byli tej samej germańsko-nordycznej krwi, co my.

„Jeśli nowe pogaństwo rozumiecie w ten sposób, że przyznajemy się do wielkości dziejów naszych przodków, możecie to nazywać pogaństwem. Nie mogą nam jednak brać za złe, że my chętniej spływamy się tutaj w jedności naszego narodu, wznosimy swoje serca do idei naszego wodza, aniżeli słuchamy bredni kłótliwych klechów.

„Lepiej jest, jeśli tutaj na łonie wolnej, boskiej przyrody zaświadczamy jedność naszego narodu, aniżeli, gdybyśmy pozwalali na przedłużanie walki wyznaniowej w łonie samego narodu. I to trzeba szczególnie podkreślić, że nie zbudowano jeszcze tak pięknie, silnie i w wielkim stylu, z taką sugestywną potęgą wiary żadnego kościoła, jak oto tę katedrę Boga, która nad górą tą roztacza się w postaci potężnej przyrody.

„Jest to głęboka, namiętna tęsknota naszego narodu, która tu się urzeczywistnia, narodu, który znowu ma »szczęście, że jest zjednoczony. Jeśli inni mówią, że pozbyliśmy się wiary, to pytamy, kiedy Niemcy wierzyły głębiej i namiętniej, niż dziś? Kiedy wzbudzono większą wiarę, niż wiara w wodza?... Lepiej być silnym w wierze w swój naród, aniżeli to i owo zapomnieć z katechizmu"...

Doc Stojanowski przypomina dalej, że ruch pogański tak dalece zaczyna już w Niemczech ogarniać wszystkie szczegóły życia, że np. w nekrologach usuwa się już znak krzyża, a zastępuje się go znakiem runicznym.

Wśród pism

PO PROWOKACJI GDAŃSKIEJ

Prasa stołeczna w bardzo ostrych słowach ocenia niesłychaną decyzję Senatu gdańskiego, zrywającą unję celną z Polską. Oficjalna „Gazeta Polska", zwracając uwagę, że rozporządzenie polskiego ministra Skarbu z dn. 18 lipca było tylko odpowiedzią na uprzednie zarządzenia gdańskie, które wywołały chaos dewizowy, konkluduje:

„O ile fakt porzucenia przez Gdańsk stałej waluty i pobierania opłat celnych w chwiejnych guldenach naruszał pośrednio całość i skuteczność polskiej ochrony celnej, o tyle ostatnie zarządzenie Senatu bezpośrednio burzy naszą organizację celną, przekreśla taryfę celną i wprowadza całkowity chaos w tej dziedzinie. Chaos, którego Polska tolerować nie może. Co więcej, wczorajsze zarządzenie Senatu łamie jawnie wszystkie dotychczasowe umowy polsko - gdańskie i narusza podstawowe zasady statutu W. Miasta, co również nie może być tolerowane. Fakty te pozostają w całkowitej sprzeczności z dotychczasowemi deklaracjami Senatu".

Toteż „Gazeta Polska" zapowiada, że rząd polski „uszanowanie praw przez Polskę w Gdańsku posiadanych zabezpieczać będzie wszystkiemi środkmi, jakie uzna za celowe".

NIE NOS DLA TABAKIERY...

Jeszcze ostrzej występuje przeciw Gdańskowi drugi organ sanacyjny, „Kurjer Poranny":

„Musi sobie Gdańsk uświadomić tę starą prawdę, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Musi zdać sobie sprawę z tego, że jeżeli włączony został do polskiego obszaru gospodarczego, to jedynie i wyłącznie dlatego, by służył interesom ekonomicznym Polski. Musi zrozumieć, że wszelkie nadzieje na jednostronną zmianę statutu politycznego są mrzonkami, za które gorzko odpokutują ci, co pozwalają się niemi łudzić. I musi zrozumieć wreszcie, że teza o całkowitej suwerenności Wolnego Miasta — we wszystkich dziedzinach życia — jest tezą, której antyteza — by się posłużyć wyrażeniem Sienkiewicza — musi się odbić na grzbiecie tych, co ją głoszą".

UKRÓCIĆ PRÓBY „ANSCHLUSSU"!

W sprawie prowokacji gdańskiej cała prasa polska jest jednolita. „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Jeżeli zaszłe fakty nie zostaną natychmiast unicestwione, oznaczać to będzie duży krok na drodze do wyemancypowania się Gdańska z pod wpływu Polski i do „Anschlussu" Gdańska wobec Rzeszy. Byłaby to wtedy największa klęska, jaką Polska poniosła od czasu ustalenia się stosunków pokojowych.

Należy oczekiwać, że rząd polski uczyni wszystko, by samowolę Gdańska skutecznie ukrócić i politykę Wolnego Miasta wprowadzić na właściwe tory".

Podobnie ostro stawia sprawę „Kurjer Warszawski":

„Nie możemy wątpić, iż takie zachowanie się wywoła ze strony Polski należytą reakcję. Nie wystarczą tu półśrodki. I one nie zadowolą opinji polskiej. W grę wchodzi obecnie nietylko interes gospodarczy tego czy innego ośrodka, jak np. Gdyni; zaangażowany jest inetres gospodarczy państwa, jako całości.

Chcemy wierzyć, że rząd znajdzie w sobie dość siły, by interesu tego bronić. A obrona jego może być tak, jak dziś sprawę postawił sam Senat gdański — dla Gdańska nader dotkliwa".

Olbrzymia afera dewizowa w Rumunji

Kulisy dymisji gubernatora Banku Narodowego w Bukareszcie

Bukareszt, w sierpniu.

Od szeregu tygodni słońce praży nielitościwie. Nie byłoby już czem oddychać, gdyby niebo nie było się zlitowało i nie podarowało nam kilku chłodniejszych dni.

Konstytucja rumuńska uwzględnia warunki klimatyczne i przewiduje, że sesja parlamentarna kończy się bezpośrednio przed rozpoczęciem się lata. I nawet Rumun, który tak chętnie i namiętnie politykuje, w okresie kiedy temperatura w cieniu wynosi 30 C, nie odczuwa potrzeby debat politycznych. Widocznie działa tutaj świadomość, że przy takiej temperaturze nie można nic mądrego powiedzieć. Lato jest więc w Rumunji okresem kanikuły. Tradycja została w tym roku zupełnie niespodziewanie przełamana. Nie spowodowały tego jakieś wielkie wypadki na terenie międzynarodowym. Nie! Poprostu afera na bruku bukareszteńskim, która odbiła jednak się szerokiem echem na całym świecie.

Dzieje tego wypadku są następujące: pewien belgijski koncern przemysłowy miał w Rumunji zamrożonych 80 milj. lei, tytułem uskutecznionych dostaw. Wobec tego, że w Rumunji istnieją ograniczenia dewizowe, koncern mógł kwotę powyższą otrzymać jedynie za zezwoleniem Banku Narodowego. Otrzymanie też takiego zezwolenia jest niezmiernie trudne, gdyż Bank Narodowy nie posiada dostatecznej ilości obcych dewiz. Zagraniczni wierzyciele muszą więc długo czekać zanim otrzymują swoje należności. Koncernowi belgijskiemu zależało jednak na czasie i dlatego wydelegował do Bukaresztu dwóch swoich przedstawicieli, którzy otrzymali potrzebne pełnomocnictwa i polecenie wydostania za wszelką cenę należnej sumy.

Obaj panowie, po przybyciu do Bukaresztu, składali wizyty różnym znakomitościom rumuńskim. Nie wskórali jednak wiele, ale nie zrezygnowali również ze swej misji. Przypadkiem jeden z belgijskich reprezentantów spotkał na ulicy kupca żydowskiego, którego poznał kiedyś w jednem z uzdrowisk belgijskich. Zwrócił się do przypadkowego znajomego o radę. I tutaj rozpoczyna się afera. P. Nacht oświadczył Belgowi, że posiada doskonałe stosunki, prowadzące aż do gubernatora Banku Narodowego. Jakkolwiek p. Nacht był bankrutem i nie cieszył się najlepszą reputacja na rynku kupieckim, reprezentanci koncernu belgijskiego mieli do niego pełne zaufanie. P. Nacht przedstawił Belgom niejakiego p. Vasilescu, kupca bez firmy i lokalu, ale rezydującego w kawiarniach, ten zaś zaznajomił ich z p. Calatorescu, pułkownikiem w stanie spoczynku, zastępcą prefekta policji w Bukareszcie. P. Vasilescu był tą osobistością, którą Nacht polecił Belgom jako najodpowiedniejszą do załatwienia zezwolenia na przekaz należnej koncernowi belgijskiemu sumy.

„Koncern", który miał przeprowadzić transfer 80 milj. lei nie był bynajmniej tani. Tytułem prowizji za tę operację zażądał 25 milj. lei. Ta suma odstraszyłaby zapewne każdego uczciwego kupca i w każdym razie dałaby mu wiele do myślenia. Ale Belgowie przyjęli warunki i co najdziwniejsze — fakt, nad którym wszyscy łamią sobie głowę — wypłacili w gotówce żądaną sumę, zanim otrzymali zezwolenie na transfer 80 milj. lei. Kursuje na ten temat szereg plotek, niektórzy utrzymują, że pretensje Belgów były mniejsze, ale zostały wyśrubowane, inni, że obaj przedstawiciele koncernu partycypowali w tej wysokiej prowizji i t. p.

Celem Belgów było wydostanie zezwolenia na wywóz dewiz. Zezwoleń takich udziela Bank Narodowy, naturalnie piśmiennie. Po wypłaceniu prowizji Belgowie otrzymali list z Banku Narodowego z zezwoleniem wpłacenia 80 milj. lei na konto jednego z banków bukareszteńskich i przekazania tej sumy do Belgji. W pół godziny po otrzymaniu listu zjawia się u Belgów p. Vasilescu, któremu uradowani przedstawiciele koncernu pokazują owo pismo. Vasilescu zabiera cenny dokument i od tej chwili nikt nie ogląda więcej oryginału wspomnianego listu Banku Narodowego. Jedynym dowodem, że wymieniony list istniał jest fotografja jego, dokonana przez Belgów. W jakim celu fotografowali ten dokument jest też tajemnicą. Niektórzy utrzymują, że chcieli przesłać fotograficzną odbitkę swojej firmie w celu stwierdzenia swoich sukcesów.

Po kilku dniach list Banku Narodowego okazał się potrzebny dla doprowadzenia do końca sprawy. Wówczas okazało się, że dokumentu niema. Vasilescu podarł list „jako bezwartościowy". Dopiero ten wyczyn wzbudził podejrzenia Belgów. Zawiadomili o wszystkiem prokuratora. Vasilescu i Nacht zostali natychmiast aresztowani. Śledztwo wykazało, że Nacht spłacił w ostatnim czasie wszystkich swoich wierzycieli, Vasilescu zaś kupił na nazwisko żony dom czynszowy za 11 milj. lei. W kasach obu aresztowanych znaleziono również kilka miljonów. Vasilescu zeznał, że Calatorescu partycypował również w uzyskanej prowizji, wobec czego aresztowano go... w gmachu policji, gdzie urzędował. Calatorescu oświadczył, że postawiony mu zarzut jest fałszywy. Jedynie ze względów przyjacielskich poręczył za Vasilescu.

Władze interesują się teraz kwestją, w jaki sposób Belgowie otrzymali list z Banku Narodowego. Czy był prawdziwy? Przemawia za tem fakt, że pisano go na papierze firmowym banku, posiadał numery rejestracyjne, znak dyktanda i dwa statutowe podpisy, coprawda nieczytelne. A może fałszywy? W pieczątce „Banque National" brak w słowie „Banque" litery „u". A może to błąd?

Rozwiązanie tej zagadki będzie zadaniem sądu. Nie udało się jednak uniknąć rzucenia podejrzeń na Bank Narodowy. Gubernator Banku wyciągnął konsekwencje i ustąpił.

J. S.

Wnuk Wilhelma II

ofiarą katastrofy

LONDYN, 2.8. ATE. Wnuk byłego cesarza Wilhelma II, książę Ernest August Hannowerski: został ciężko ranny w katastrofie samochodowej pod Winchester. Książę bawi w Anglji jako gość jednej z rodzin arystokratycznych.

Dzień pracy papieża

w opisie francuskiego dziennikarza

W paryskim „Journal'u" pojawił się artykuł Roberta de Saint Jean poświęcony Ojcu św. Autor jego zwraca uwagę, że obecny Papież stara się doprowadzić do jak największej liczby konkordatów; w ciągu 13 lat jego pontyfikatu zarejestrowano ich już 11; 36 narodów jest obecnie reprezentowanych przy Watykanie. W sprawach ściśle religijnych Pius XI związał swe imię z licznemi kanonizacjami i beatyfikacjami; z jego osobą związany jest też Jubileusz 1900-ej rocznicy Odkupienia ludzkości; szczególną troskliwością otacza Ojciec św. misje, osobiście śledzi rozwój bibljoteki watykańskiej, z jego rozporządzenia wzniesiono wiele budowli w Watykanie. Wszystko to wskazuje na niepożytą energję i żywotność Papieża, który liczy 78 lat życia.

Papież odprawia Mszę św. o g. 7-ej rano, poczem zażywa krótkiego spaceru, następnie pracuje u siebie na 2-em piętrze, przyjmując tych, którzy mają przywilej być przyjętymi. Najczęściej otrzymuje posłuchanie sekretarz stanu kardynał Pacelli. Ciekawe listy czytuje Papież sam, dyktując odpowiedzi czuwającemu stenografowi. Ojciec św. przegląda dzienniki oraz przedkładane mu i posegregowane wycinki; podczas obiadu, który spożywa sam, czyta mu gazety sekretarz. W wielu okolicznościach Papież dawał wyraz swemu zainteresowaniu się prasą: ostatnio zaakceptował projekt światowej wystawy prasy katolickiej. Ojciec św. nie ogranicza się do podpisania tylko tego, co mu przedłoża, lecz wyraża swoje osobiste opinje, nierzadko własnoręcznie zmienia przedłożony mu tekst i żaden z jego współpracowników nie mógłby pochwalić się przeświadczeniem, że jego zdanie przeważy nad zdaniem Ojca św.

Obchód 15-ej rocznicy

bitwy pod Warszawą

W związku ze zbliżającą się 15-tą rocznicą bitwy pod Warszawą, komitet obchodu rocznicy, wyłoniony przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, zwraca się z apelem do połeczeństwa o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach na cmentarzu poległych w Radzyminie w dniu 15-ym b.m.

Komitet w porozumieniu z dyrekcją kolejki mareckiej uruchomi na uroczystości zwiększoną ilość pociągów i udzieli daleko idących zniżek i ułatwień komunikacyjnych.

Unieruchomienie fabryki Haendlera

800 robotników bez pracy

ŁÓDŹ 2.8. — Jedna z największych fabryk włókienniczych w Łodzi, sp. akc. Haendler, zostanie unieruchomiona na czas nieograniczony. Około 800 robotników zwolniono z pracy po 2-tygodniowem wymówieniu. Zarząd fabryki oświadczył, że zamknięcie jej nastąpiło spowodu braku zamówień i z konieczności przeprowadzenia remontu. W kołach robotniczych tłumaczą unieruchomienie fabryki przerwą sezonową i spodziewają się, że po 3 — 5-tygodniowej przerwie fabryka zostanie spowrotem uruchomiona.

Odznaczenia dla strażaków

za akcję przy ul. Freta

Minister Spraw Wewn., Kościałkowski, stwierdziwszy na miejscu dzielność strażaków, biorących udział w ratowaniu ginących w katastrofie budowlanej przy ul. Freta w Warszawie, odznaczył Medalem za Ratowanie Ginących następujące osoby: komendanta straży ogniowej m. st. Warszawy, p. Feliksa Chociszewskiego, zastępcę komendanta kpt. Teodora Harnisza, dowódców oddziałów: kpt. Karola Hassa, por. Stefana Cichockiego, por. Mieczysława Lewickiego, ppor. Adama Klepę, aspiranta Kazimierza Jaroszewicza, sierż. sztabowych — Zygmunta Jędraszkiewicza, Albina Jugo, Bogusława Malinowskiego, Michała Szatkowskiego, Józefa Szymańskiego, oraz strażaków: Władysława Kręciejewskiego, Adama Morczaka, Zygmunta Onuszkiewicza, Wacława Rządkowskiego, Jana Wasilewskiego i Zygmunta Zakrzewskiego.

300 żydowskich uczonych

przyjeżdża do Wilna

WILNO, 2. 8. — W sierpniu odbędzie się w Wilnie światowy zjazd żydowskiego instytutu naukowego w Wilnie, z okazji jego 10-lecia. Pierwszy zjazd odbył się w r. 1929.

Na drugi jubileuszowy zjazd żydowskiego instytutu naukowego przybędzie do Wilna 300 delegatów ze wszystkich krańców świata.

Z okazji zjazdu jubileuszowego instytut znacznie rozszerza swój gmach wybudowany przed kilku laty przy ul. Wiwulskiego. Roboty są już w pełnym toku i przed otwarciem zjazdu wykończone zostanie trzecie piętro, które buduje się za fundusze, udzielone instytucji przez przemysłowca łódzkiego, Ettingona.

STAJĄ PRZED SĄDEM

Detektyw—samozwaniec

Gdy pan Stanisław R-ski wyszedł rano z domu, aby udać się do biura, ujrzał stojącego po drugiej stronie ulicy jakiegoś podejrzanego jegomościa, który na jego widok gwałtownie się ożywił, zwracając tem na siebie uwagę. Pan Stanisław zauważył, że tajemniczy gość szedł za nim krok w krok, aż do samego biura. Po skończeniu urzędowania znowu ujrzał indywiduum, włóczące się bezczynnie pod bramą.

Jak codzień, udał się pan K-ski na obiad do swego baru; jego nieproszony opiekun przekroczył dwa kroki za nim szklane drzwi i spokojnie usiadł przy sąsiednim stoliku.

Pan Stanisław zaniepokoił się. Ten facet najwidoczniej go śledził. Co to mogło znaczyć? — zastanowił się, zachodził w głowę, denerwował się, rzucał nagłe i badawcze spojrzenie na swego prześladowcę. Ten w takiej chwili odwracał się i nonszalancko bawił się nożem, co miało oznaczać, że go ten zdenerwowany pan zupełnie nie interesuje, że jest tu zwykłym gościem, jak inni, że przyszedł tu dla swojej przyjemności.

Gierka była łatwa i nie zwiodła pana Stanisława.

— Czego on odę mnie chce? Co z tego wyniknie? — zadawał sobie wciąż trwożliwe pytania.

Naraz obudziła się w nim energja. Chęć do walki.

— Ucieknę mu — postanowił. I natychmiast rozpoczął grę.

Zapłacił spokojnie i zabrał się do czytania gazety. I w chwili, gdy wydawało się, że jest pogrążony w lekturze, zerwał się jak oparzony i wybiegł z restauracji. Kelnerzy i goście zakwalifikowali go, jako warjata, jeżeli chodzi jednak o „detektywa", to manewr się nie udał. Zdążył wybiec z baru i wpaść do tego samego tramwaju, co pan Stanisław. Stanął sobie między ławkami i obojętnie patrzył na ulicę, jakby nie widząc zgnębionej ofiary.

Zaczęła się zwarjowana gonitwa po mieście, której nie powstydziłby się żaden kryminalny film krajowej produkcji. Pan Stanisław nie żałował pieniędzy i trudu. Wskakiwał do taksówek, wyskakiwał w biegu z tramwaju jak wąż przemykał się między przejeżdżającemi wagonami, znikał w przechodnich bramach. Wszystko napróżno. Wszędzie czekał na niego, albo doganiał go straszliwy facet w meloniku i żakiecie z czarną muszką.

Po paru godzinach obaj zziajani i wściekli znaleźli się znowu w śródmieściu. Oświetlone kino przypomniało p. Stanisławowi, że miał zamiar, obejrzeć dziś jeden film— i zalała go fala wściekłości.

— Cały dzień zmarnowałem przez tego łajdaka — pomyślał z furją.

Zapałał żądzą zemsty. Natychmiastowej. Odwrócił się — i wpadł prosto na swego prześladowcę. Zanim tamten się zorjentował, złapał go za kark i zaskoczonego atakiem zaprowadził do policjanta. We trójkę powędrowali do komisarjatu, aby wyjaśnić tajemniczą sprawę.

— Małżonka szanownego pana, — rozpoczął dwornie „detektyw", — wyjeżdżając na lato poleciła mi śledzić kroki szanownego pana, gdyż... — tu widocznie chciał przytoczyć znane mu powody niepokoju „szanownej małżonki", ale p. Stanisław przerwał mu i spiorunował spojrzeniem „detektywa", którego rewelacyjne wyjaśnienia wywołały podejrzane uśmiechy na twarzach stróżów porządku publicznego.

Naprzemian biały z wściekłości i czerwony ze wstydu p. Stanisław postarał się jaknajprędzej wyjść z nieprzyjemnego lokalu. Tym razem już nie podążył za nim niefortunny „detektyw", który nosił nazwisko Wacława Zjeżdżałki. Okazało się bowiem, że jest detektywem - samozwańcem, i że zawód swój uprawia potajemnie już od dłuższego czasu, otrzymując „delikatne zlecenia", dzięki ogłoszeniom w dziennikach.

Sprawa ta, wydawałoby się zupełnie prywatna („prywatny detektyw"), ku dużej przykrości Wacława Zjeżdżałki doszła do sądu, który wydał surowy wyrok, skazując go na 200 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu.

Esca.

Nowe kąpieliska
przy domach noclegowych

Wśród sanitarnych bolączek Warszawy wysuwa się niedostateczna liczba dobrze urządzonych kąpielisk. Mimo nowozbudowanych, wyposażonych w łazienki, mieszkań, olbrzymia większość mieszkańców stolicy korzystać musi z kąpieli poza domem.

W wydzierżawionych kąpieliskach miejskich wykąpano w ciągu r. z. przeszło 420.000 osób, w kąpieliskach zakładów sanitarnych 40.000, w szkołach i ośrodkach zdrowia około 20.000 dzieci ze szkół miejskich (na 145.000 dzieci). Na potrzeby stolicy jest to jednak za mało. Obecnie władze miejskie przystępują do rozbudowy sieci kąpielisk, by choć w części zaradzić istniejącym brakom. Kąpieliska ośrodków zdrowia i opieki oraz zakładów sanitarnych będą powiększone do 85 sitek natryskowych. Nowozbudowane szkoły dadzą również kilkadziesiąt sitek.

Za najważniejsze jednak uznać należy urządzenie kąpielisk przy domach noclegowych, gdzie z uwagi na możliwość epidemji, przestrzeganie elementarnej czystości jest szczególnie potrzebne. Oprócz istniejącego kąpieliska przy ul. Leszno 93, powstaną nowe w domach przy ul. Jagiellońskiej i Dzikiej (Cyrk), łącznie z urządzeniami do dezynfekcji odzieży.

Należy obniżyć ceny biletów
na kolejce Grójeckiej

Jak wiadomo, końcowa stacja kolejki Grójeckiej została przesunięta z pl. Unji Lubelskiej do ul. Odyńca, czyli o około 2 km. dalej od śródmieścia. Innemi słowy, przebieg pociągów tej kolejki został skrócony o 2 km.

Należało spodziewać się, że w związku z tem będą obniżone ceny biletów; tymczasem pozostały one bez zmiany. Pasażerowie więc będą zmuszeni obecnie do przebywania odcinka od ul. Odyńca do pl. Unji Lubelskiej (i odwrotnie) przy pomocy innych środków komunikacyjnych, chociaż za przejazd tej przestrzeni zapłacili już kolejce.

Dawniej bilet kolejowy z Gołkowa do Warszawy (20 km.) kosztował 1 zł., obecnie za przejazd z Gołkowa do Warszawy płaci się również 1 zł., chociaż odległość do stacji przy ul. Odyńca wynosi tylko 18 km., a zatem cena biletu winna być niższa o 10 gr., czyli wynosić 90 gr.

Niezrozumiałe jest utrzymanie dawnej ceny przejazdu wobec skróconego przebiegu pociągów.

Komisja w kościele św. Jacka
przy ul. Freta

Wczoraj, w piątek zjawiła się w kościele św. Jacka przy ul. Freta specjalna komisja, złożona z przedstawicieli władz administracji ogólnej i miejskich władz budowlanych między in. starosty grodzkiego północno - warszawskiego p. J. Wasylkiewicza, inż. Zajkowskiego z komisarjatu rządu, okręgowego miejskiego inspektora budowlanego inż. Pawlucia, inż. Brannego z komitetu rozbudowy i in. w celu szczegółowego zbadania wnętrza kościoła spowodu opadania podłogi w nawie kościelnej, w której utworzyły się miejscami duże wgłębienia.

Komisja stwierdziła przedewszystkiem, że odpowiednie roboty zabezpieczające już się rozpoczęły.

Komisja uznała, że należy wyrównać podłogę przez ocementowanie wnętrza, a dla zabezpieczenia od ewentualnych nieszczęśliwych wypadków miejsce robót musi być ogrodzone. Pozatem dla zbadania przyczyny polecono zerwać płyty kamienne w miejscach, w których podłoga zapadła się.

Celem stwierdzenia przyczyn zauważonej rysy na łuku między filarami polecono odbić tynk, założyć paski gipsowe, poczem w sobotę fachowcy zbadają, czy pęknięcia te posuwają się dalej.

Omawiane roboty mają być ukończone w ciągu tygodnia.

Specjalna komisja zbadała również domy przy ul. Freta 6 i 20, wymagające gruntownego remontu. W wyniku postanowiono, że urząd inspekcyjno - budowlany Zarządu Miejskiego zwróci się do starostwa grodzkiego północno - warszawskiego o zastosowanie najsurowszych rygorów do właścicieli tych domów, którzy nie wykonują nakazanych robót zabezpieczających.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
3	4—1	19—24
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	8—29	20—15
SOBOTA	Dł. dnia	Ubyło
	15—23	21—2

Dziś: Św. Szczepana.
Jutro: Św. Dominika.

Naogół pogodnie

Wczoraj rankiem w Wielkopolsce i na Pomorzu trwała już pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem, w pozostałych okolicach utrzymywało się jeszcze zachmurzenie duże, lecz już stopniowo zaczęło zanikać w środku kraju.

Temperatura w stosunku do dnia wczorajszego nieco wzrosła i o godz. 7-ej wynosiła przeciętnie od 14 do 16 stopni na nizinach, a od 7 do 14 stopni na Podkarpaciu i w górach.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły znaczną część Polski, lecz były naogół niewielkie, jedynie na Polesiu i Pokuciu ilość spadłej wody osiągnęła miejscami większe wartości (Pińsk, Kołomyja po 5 mm., Powursk 9 mm., Zaleszczyki 8, a Worochta 15 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Po miejscami mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu dnia w całym kraju naogół dość pogodnie, jedynie w dzielnicach południowo-wschodnich gdzieniegdzie przelotny deszcz. Umiarkowanie ciepło. Słabe wiatry północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny **„Mysz kościelna".**

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Świat urojony"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Julka"**. Atlantic (Chmielna 33) — **„Człowiek o 100 maskach"**. Apollo (Marszałkowska 106) **„Bengali"**. Capitol (Marszałkowska 125) — **„Zbrodnia w Trinidad"**. Europa (Nowy Świat 63) — **„Kwiaciarka z Prateru"**. Rialto (Jasna 3) — **„Niebezpieczna piękność"**. Filharmonja (Jasna 5) — **„Sprzedany głos."**

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja".**

Zagadnienia drogowe w Polsce
zobrazuje międzynarodowa wystawa drogowa w Warszawie
Niemcy, Szwecja, Hiszpanja i Włochy biorą udział

W dniach 7 — 22 września odbędzie się w Warszawie pierwsza w Polsce międzynarodowa wystawa drogowa.

Wystawa organizowana z inicjatywy Ligi Drogowej mieścić się będzie na terenach kreślarni i ogrodów Politechniki, na przestrzeni około 15 tys. m. kw. Trzy główne działy wystawy, t. j. drogowy, motoryzacyjny i turystyczny zorganizowane zostaną przy współudziale całego szeregu instytucyj państwowych i samorządowych, wojska, przemysłów, związanych z budownictwem drogowem, hut żelaznych, fabryk, biur podróży i organizacyj turystycznych.

PÓŁ MILJARDA TRACI ROLNICTWO...

Zły stan dróg w Polsce jest powszechnie znany. Przy 300 tysiącach kilometrów dróg gruntowych, mamy zaledwie 58 tys. km. dróg o nawierzchni trwałej, przytem grubość nawierzchni wynosi zaledwie 6,5 cm. zamiast koniecznych 20 cm. Starte i zniszczone nawierzchnie psują się zupełnie przy przejeździe każdej cięższej fury czy wozu. Katastrofalny stan dróg powoduje w przybliżeniu około pół miljarda złotych rocznych strat dla rolnictwa, nie mówiąc już o całym szeregu innych strat, np. turystycznych.

Zagranica rzuca miljony na budowę dróg, chociaż posiada sieć komunikacyjną znacznie lepiej rozwiniętą od naszej. Hitler przeznacza na budowę autostrad miljard złotych z budżetu Rzeszy, Roosevelt — 42 procent państwowego budżetu, nie żałuje też miljonów na te cele Musolini. Polska poświęca na budownictwo drogowe zaledwie 0,8 procent swego budżetu.

DROGI RUSZTOWE.

Zadaniem wystawy będzie właśnie uwypuklenie tego stanu rzeczy, oraz przegląd możliwości, jakie posiada Polska w kierunku najszybszego naprawienia zaniedbań w dziedzinie drogowej. Zaprezentują swą wytwórczość cementownie, fabryki asfaltu, kamieniołomy, przemysł drzewny, naftowy i żelazny. Jedna z hut zademonstruje swój ciekawy, niewypróbowany jeszcze dostatecznie wynalazek — drogi rusztowe z żelaza i cementu.

REWJA NAWIERZCHNI DROGOWYCH.

Wszystkie aleje i trotuary ogrodów Politechniki otrzymają wzorowe odcinki dróg, które położą różne firmy wystawiające. Niektóre aleje otrzymają więc nawierzchnie betonowe, inne asfaltowe, klinkierowe, rusztowe, czy z granitowej kostki. Każda z firm, fabryk czy hut przedstawi zalety i wady dróg, budowanych w myśl własnych projektów. Ten interesujący przegląd różnych rodzajów nawierzchni trwałej będzie zarazem pożytecznym i pięknym darem dla Politechniki Warszawskiej, która uzyska na stałe piękne trotuary i aleje.

BUDOWA DRÓG A BEZROBOCIE.

Fundusz Pracy i S. O. M. (Stowarzyszenie Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą) zaprezentuje stan robót drogowych, wykonanych ich staraniem. A więc prace nad utrwaleniem brzegów Wisły, regulacja rzek, budowa szos, mostów i t. p. ze szczególnem uwzględnieniem znaczenia budowy dróg w problemie walki z bezrobociem.

Niemcy zatrudniły przy budowie dróg, pochłaniającej 900 miljonów rocznie, około 250.000 robotników; polepszenie sieci komunikacyjnej wpłynęło wydatnie na zwiększenie liczby samochodów osobowych o 250 procent, ciężarowych o 100 procent. W dziedzinie zwalczania bezrobocia jest to pozycja olbrzymia. Jak wygląda to zagadnienie w Polsce? — pokaże wystawa.

HISTORJA KOMUNIKACJI I NAJNOWSZE ZDOBYCZE.

Dział historyczno - dydaktyczny, urządzony staraniem Drogowego Instytutu Badawczego, oraz Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej przedstawi w licznych wykresach, mapach plastycznych i świetlnych, historję rozwoju komunikacji, wpływ wielkich szlaków od Bałtyku do Morza Czarnego na rozwój cywilizacyjny i gospodarczy miast, wreszcie liczne dokumenty przeszłości, jak np. autentyczne dekrety Napoleona o budowie dróg.

W dziale motoryzacji i turystyki zobaczymy produkcję sześćdziesięciu kilku przedsiębiorstw i fabryk samochodowych, najnowsze modele motorów i samochodów, obraz możliwości produkcyjnych na przyszłość, kształtowanie się cen, podaży i popytu, wpływ dobrych dróg na rozwój turystyki, turystykę jako źródło dochodu, działalność biur i stowarzyszeń turystycznych. Przedstawione będą również rezultaty konkursów artystycznych, tyczących budowy szlaku Marszałka Piłsudskiego — modele nagrodzonych słupów kilometrowych, łuków triumfalnych i t. p.

OBCE PAŃSTWA NA WYSTAWIE

Wśród państw obcych zgłosiły dotychczas swój udział w wystawie Niemcy, Włochy, Hiszpanja i Szwecja. Dział niemiecki, najbogatszy, zademonstruje szereg najnowszych zdobyczy, stosowanych przy budowie dróg, przedewszystkiem precyzyjne maszyny i narzędzia, wykaże również łączność szlaków niemieckich z polskimi. Hiszpanja i Włochy wystawią modele autostrad Primo de Rivery i Mussoliniego, oraz wpływ tych dróg na rozwój turystyki. Szwecja wreszcie zaprezentuje szereg przemysłów szwedzkich, związanych z budową dróg.

W czasie trwania wystawy odbędą się liczne imprezy, pokazy i konkursy, jak np. wyświetlanie filmów, obrazujących pracę przy budowie dróg. Możliwe, że odbędzie się również z okazji wystawy międzynarodowy raid automobilowy.

Pierwsza wystawa drogowa obejmująca całokształt zagadnienia drogowego w Polsce i dająca przegląd poważnej części życia przemysłowego Polski, wzbudzi spewnością zrozumiałe zainteresowanie nietylko wśród fachowców, ale i wśród szerszej publiczności.

(a. o.).

W sprawie uproszczenia
biurowości gminnej

Rozbudowa życia publicznego w naszem państwie zwiększyła w dużej mierze ilość zadań samorządu terytorjalnego. Do zadań tych musi być należycie przystosowany aparat biurowy każdej gminy, w której, obok spraw miejscowej gospodarki samorządowej, schodzą się wszystkie zagadnienia administracji państwowej. Przy tak wielkiej ilości funkcyj wykonawczych, jakiemi aparat gminny jest obciążony, życie wykazało niezbędną potrzebę uproszczenia, a tem samem usprawnienia biurowości gminnej.

Na tem polu pracuje od szeregu lat Związek pracowników samorządu terytorjalnego w Warszawie. W związku z tem rozpoczęła się wczoraj w lokalu tego Związku przy ul. Królewskiej 23, kilkodniowa konferencja rzeczoznawców z terenu pracy samorządowej całego państwa, z udziałem przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich.

Konferencja ta ma na celu ustalenie wytycznych dla prowadzonych przez Związek pracowników samorządu terytorjalnego prac nad normalizacją druków i ksiąg biurowych pod względem techniki i celowości w kierunku uproszczenia i ekonomji w pracy.

Wypowiedzeniem umowy w piekarstwie
zajmie się wspólna konferencja w Kom. Rządu

Jak donosiliśmy wczoraj, Cech piekarzy m. Warszawy wypowiedział umowę zbiorową ze związkami robotniczemi. Do tej akcji nie przystąpiły jednak: Cech zrzeszonych piekarzy oraz Związek piekarń parowych. Wypowiedzenie nie ma żadnych podstaw, gdyż konjunktura w przemyśle piekarskim jest obecnie b. dobra ze względu na spadek ceny zboża i mąki przy równoczesnem utrzymaniu dotychczasowych cen pieczywa.

Sprawą tą zainteresowały się władze i w związku z tem w poniedziałek, 5 b. m., odbędzie się wspólna konferencja w oddziale aprowizacyjym Komisarjatu Rządu, na której stanowisko Cechu piekarzy ulegnie dokładnemu rozpatrzeniu.

Z miasta

NADZÓR NAD STANEM DOMÓW

Starosta grodzki prasko-warszawski wydał zarządzenie podległym sobie władzom policyjnym, aby dzielnicowi podczas swych obchodów, aczkolwiek nie należy to do ich bezpośrednich obowiązków, zwracali uwagę na stan domu, wypytywali o niego dozorców domowych i ewentualnie komunikowali na piśmie swoje spostrzeżenia starostwu i urzędowi inspekcyjno-budowlanemu.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

W piątek 2 b. m. w dniu targowym ceny ważniejszych artykułów spożywczych, według notowań inspekcji handlowej Zarządu Miejskiego, kształtowały się w halach Mirowskich następująco: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr., pszenny — 60 gr. za kg., jaja świeże — 7 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę surowe pełne — 25—30 gr., śmietana 1,40—1,60 za litr, ser biały twarogowy — 80—90 gr., masło deserowe w paczkach 3 zł. 20 gr., osełkowe 2,30—2,50, mięso uboju warszawskiego: wołowina 1,60—1,80, cielęcina 1,80—2,00, wieprzowina 1,60—1,80, baranina 1,80—2,00, ziemniaki 10—12 gr., cebula 10—12 gr., buraki 20—30 gr., marchew 10—15 gr., karp żywy 2,50—2,60, śnięty 2,00—2,10, szczupak żywy 3,00—3,50, śnięty 1,50—2,50, sandacze mrożone 2,50—2,80, kapusta świeża 10—30 gr. za główkę, śledzie zwyczajne 15—30 gr. za sztukę. Ceny większości podanych wyżej artykułów miały wczoraj tendencję zwyżkową.

KIEROWCY TAKSÓWEK DLA TURYSTÓW

Wobec przystąpienia Związku właścicieli dorożek samochodowych do Związku Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy, wszystkie taksówki w Warszawie, których właściciele należą do tego Związku, zaopatrzone będą w znak Związku Propagandy Turystycznej. Ponieważ Związek ten polecać będzie powyższe wozy przyjezdnym, właściciele ich podpisali deklarację, że: 1) zobowiązują się utrzymywać swe wozy w należytej czystości, 2) zwracać uwagę, aby kierowcy byli uprzejmi dla turystów i przyjezdnych oraz 3) przewozili ich najkrótszą drogą. Obowiązkiem kierowców będzie pozatem przywożenie do Związku Propagandy Turystycznej tych turystów, którzy nie będą orjentowali się należycie w mieście.

OBRONA LOTNICZO - PRZECIWGAZOWA

Zarząd okręgu L.O.P.P. m. stoł. Warszawy organizuje w końcu września kurs instruktorski obrony przeciwlotniczogazowej II kat. Zgłoszenia przyjmowane będą do 20 września. Wykłady odbywać się będą trzy razy w tygodniu w godz. od 6 do 9 wiecz. Bliższych informacji udziela zarząd okręgu (Al. Jerozolimska 6, tel. 604-75).

ROBOTY BRUKARSKIE NA MARYMONCIE

Dzięki dodatkowym kredytom, uzyskanym z Funduszu Pracy, w r. b. wykonane będą dodatkowe roboty brukarskie na Marymoncie: wybrukowane będą mianowicie: ul. Potocka-Dolna oraz końcowe odcinki ul. Skrzelewskiej i Szlacheckiej, których zabrukowanie rozpoczęto w r. z. Ulice te które dotąd nie miały żadnej nawierzchni, otrzymają jezdnie z kamienia polnego. Pozatem jeszcze w r. b. ma być dokonana renowacja ul. Kamedułów, Jana III, Rudzkiej, Marji Kazimiery i Gdańskiej.

Wypadki i kradzieże

Spadł z roweru. Stanisław Krupiński, (Elekcyjna 25), spadł z roweru na ul. Górczewskiej, wskutek czego zranił się w górną wargę i twarz. Rannego opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala na Czystem.

Wypadki na jezdni. Wóz przejechał na rogu ul. Krochmalnej i Towarowej Minię Frajdenrajchową, (Krochmalna 75), która doznała złamania prawej nogi i potłuczenia rąk.

Również pod wóz na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej dostał się Jan Wielochowski, szeregowiec W. P., (Pułtusk). Doznał on nadwerężenia lewego stawu kolanowego.

Rower przejechał na rogu ul. Elekteralnej i Solnej Esterę Gorynównę, (Nowolipie 53). Doznała ona potłuczenia twarzy i rąk. Wszystkich poszwankowanych opatrzył lekarz, poczem Frajdenrajchowa przewiózł do szpitala na Czystem, Wielochowskiego zaś do Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

Rozprawy nożowe. Na rogu ul. Szarej i Czerniakowskiej, w czasie bójki, został uderzony nożem w plecy i lewy bark. Stanisław Małecki, (Dzika 4), który był podchmielony.

Na rogu ul. Solnej i Leszno, został zraniony nożem w plecy Bronisław Paczuski (Młynarska 18). Rannych opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Wypadek na browarze. Przy ul. Grzybowskiej 58, na terenie zjednoczonych browarów warszawskich sp. akc. „Haberbusch i Schiele", został uderzony korbą samochodu w czasie zapalania silnika, Stanisław Wardziak, (Jana Kazimierza 11). Doznał on potłuczenia dolnej części klatki piersiowej i obrażeń wewnętrznych. Wardziaka opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala na Czystem.

Złodzieje — usypiacze. W pociągu osobowym, wychodzącym z dworca Głównego o godz. 22-ej min. 20, Warszawa — Kraków — Krynica, ograbione zostały przez złodzieja - usypiacza 4 osoby, jadące do Krynicy w przedziale III-ej klasy. Wkrótce gdy pociąg ruszył z dworca Głównego, jakiś pasażer wyjął chusteczkę, plunął, poczem trzepnął w powietrzu. W kilka sekund później wszyscy znajdujący się w tym przedziale: Marja Kopelewiczowa, Maurycy Haberman, Henryk Szczupak i bratowa jego Marja Szczupakowa, wszyscy mieszkańcy Warszawy, będąc odurzeni, jakimś narkotykiem (prawdopodobnie opium) zasnęli. Gdy pociąg dojeżdżał do stacji Ząbkowice, t. j. od 6 — 7 godzin, pierwsza obudziła się Szczupakowa, czując silne osłabienie i oszołomienie. Szwagrowi jej z tylnej kieszeni spodni skradziono 300 zł. gotówką, Szczupakowej 400 zł., które miała ukryte na piersiach, Habermanowi 350 zł., wreszcie Kopelowiczowej 500 zł. Gdy pociąg dojechał do Krakowa, ograbieni złożyli pierwszy meldunek policji. Szczegółowe zameldowanie złożyli dopiero po przyjeździe do Krynicy, skąd niezwłocznie depeszowali do rodzin w Warszawie, celem przysłania pieniędzy.

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dnia 3 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Dzien. południowy. 12.15 Utwory Ryszarda Wagnera (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Mała Ork. P. R. 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Piosenki w wykonaniu Pilar Arcos (pł.). 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Audycja dla dzieci p. t. „Czar Andersena". 16.00 „Skrzynka techniczna". 16.15 Lekkie piosenki w wyk. H. Rapackiej. 16.30 Recital fortep. Stan. Nawrockiego. 16.50 „Umety" — opow. Z. Bartkiewicza. 17.00 „Konc. dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 Poradnik sport. 18.10 Wiersz Paczkowskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa". - Konc. bydgoskiego chóru męsk. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" — odśpiewa H. Lipowska. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Przegląd prasy roln.". 20.10 Muz. lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Dzień świąteczny na Południu" — Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Wiadom. sport. 22.10 „Wesoła Syrena" p. t. „Syrena nad morzem" w opracowaniu Karpińskiego i Wittlina. 22.30 Muz. lekka i tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 — Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Niedziela, dn. 4 sierpnia.

8.30 „Kiedy ranne...". 8.33 Gazetka roln. 8.45 Pobudka. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 9.15 Dzien. por. 9.50 Pogadanka sport.-turyst. 9.55 Progr. na dzień bież. 10.00 Muzyka (pł.). 10.15 Naboż. z Kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie, chór „Hasło" odśpiewa z Poznania mszę W. Lachmana „Gaude Mater Polonia". Kazanie „Roztropność synów światłości" — wygł. ks. Fr. Ziebura. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Od źródeł Wisły do Czeremoszu" — feljeton. 12.20 Por. muz. Wyk.: Ork. P. R. St. i B. Ginzburg (wiolonez.). W przerwie o godz. 13.00—13.20: fragment słuchowiskowy p. t. „Humor u Słowackiego" — (Sceny z „Balladyny") — w oprac. Bron. Dąbrowskiego (ze Lwowa). 14.00 Muz. lekka (pł.). 14.57 Wiadom. meteorolog.-roln. 15.00 „Uwagi o rachunkowości rolniczej" — pogad. roln. 15.10 Muz. (pł.). 15.22 „Przegl. rynków produk. roln.". 15.35 Muz. (pł.). 15.45 „Pogad. dla gospodyń wiejsk.". 16.00 Konc. solistów. Wyk.: Zofja Massalska (śpiew) i Wacław Kochański (skrzypce). 16.45 „Postacie literackie żyją między nami" — szkic lit. 17.00 „Konc. dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 Transmisja z kolonji młodzieży szk. średn. w Wielkiej Wsi. 18.15 Ravel: Sonatina w wyk. Alfreda Cortot (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Bron. Rutkowski. 18.45 „Na granicy Prus Wschodnich" — reportaż. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Konc. reklamowy. 19.25 Transm. fragmentów XVI-ych regat wioślarskich o mistrzostwo Polski w Brdyujściu. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Komendant jako żołnierz i wódz" — odczyt wygł. Juljusz Kaden - Bandrowski. 20.10 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. z udz. Jerzego Czaplickiego (śpiew). 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Chłop i poeta" — audycja muzyczno - słowna. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Wiadom. sport. 22.20 „Marynarka gra". 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.)

Protektorzy łódzkich robotnic

Afera urzędników żydowskiej fabryki

ŁÓDŹ, 2.8, Wczoraj policja aresztowała trzech b. urzędników fabryki „Wierzbowianka" (przy ul. Wierzbowej 18 w Łodzi) w związku z ujawnieniem wielkiej afery obyczajowej, w której odgrywali główną rolę. Zostali aresztowani Teutelbaum, Herszkowicz i Kugielbaum.

Aferę w „Wierzbowiance" ujawniła jedna z młodych robotnic tej fabryki, panna G., która zeznała zaniepokojonym jej wyglądem rodzicom, że zaszła w ciążę z winy urzędników fabryki.

Jak się okazuje, panna G., mając obiecaną w „Wierzbowiance" posadę, musiała się najpierw poddać oględzinom lekarskim. Gdy oględziny te stwierdziły u niej zły stan zdrowia, przystąpił do niej jeden z urzędników fabryki i polecił jej przyjść do swego mieszkania, gdzie miano pomyśleć nad obejściem rezultatu oględzin lekarskich.

W mieszkaniu owego urzędnika panna G. zastała zastawiony stół i jeszcze drugiego urzędnika. Po libacji oświadczono jej, że musi im być uległą, jeśli chce uzyskać pracę. Po tej wizycie, która przeciągnęła się późno w noc, panna G. rzeczywiście została przyjęta do fabryki. Pracując jednak za skromnem wynagrodzeniem, panna G. musiała w dalszym ciągu ulegać swym „protektorom", którzy dobrali sobie jeszcze trzeciego towarzysza.

Śledztwo w tej sprawie ujawniło, że owymi protektorami byli: 38-letni Szyja Teutelbaum i 35-letni Pinkus Herszkowicz, którzy nietylko pannę G. w ten sposób darzyli swą protekcją, ale również cały szereg młodych i pięknych robotnic. Jako pośrednik służył niejaki Henoch Kugielbaum.

Ujawnienie tej brudnej afery wywołało wielkie rozgoryczenie w kołach robotniczych.

Aresztowanie niemieckiego żyda

który udawał wywiadowcę

TORUŃ, 2.8. Policja toruńska aresztowała żyda Berisa Entnera, który od dłuższego czasu uchodził za wywiadowcę policji. Entner ma za sobą bujną przeszłość i swego czasu został wydalony z Niemiec jako „uciążliwy cudzoziemiec". Znalazłszy się w Toruniu, Entner stworzył pozory, że jest wywiadowcą policji. Dowiadywał się o różnych drobnych przestępstwach i za pieniądze ofiarowywał się tuszować sprawy. Obecnie ta rola Entnera ujawniła się i policja osadziła nieproszonego „kolegę" w areszcie.

Zabójstwo i samobójstwo

dozorcy willi w Jastarni

GDYNIA, 2. 8. — Dozorca willi w Jastarni na Helu, Józef Salczewski, poderżnął w przystępie szału brzytwą gardło swej żonie, Helenie, kiedy spała. Ranna zerwała się z łóżka i próbowała wybiec na podwórze, lecz po paru krokach padła martwa spowodu nadmiernego upływu krwi. Widząc to zbrodniarz tą samą brzytwą poderżnął sobie gardło i wybiegłszy na podwórze padł martwy po kilku minutach. Zbrodnia Salczewskiego wywołała przygnębiające wrażenie.

Dom turystyczny

w Skomorochach nad Strypą

LWÓW, 2.8. Oddział buczacki Podolskiego Towarzystwa turystyczno - krajoznawczego zawiadamia, że w Skomorochach nad Strypą, dla spopularyzowania malowniczych miejscowości południowego Podola, został wybudowany dom turystyczny, oraz letnisko campingowe, składające się z 5 domków o rozmiarach 4 × 6 m. Miejscowość położona jest w wyjątkowo uroczej kotlinie jaru Strypy, otoczonego ze wszystkich stron zalesionemi wzgórzami i zapewnia prawdziwy odpoczynek miłośnikom piękna natury i spokoju. Kąpiele w Strypie na miejscu. Wycieczki piesze oraz kajakami z biegiem Strypy i Dniestru odległego o 8 km. Całkowite utrzymanie 1.70 od osoby. Dzierżawa domku (3 — 5 osób), zaopatrzonego w łóżka z siennikami, stolikami i krzesła 20 zł. miesięcznie. W razie życzenia można również prowadzić aprowizację na własną rękę. Produkty b. tanie. Dojazd koleją do st. Buczacz, skąd samochodem lub furmanką na miejsce drogą bitą 23 km. Zawiadomienia przyjmuje i ułatwia otrzymanie środków lokomocji Oddział Podolskiego Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego w Buczaczu (Zarząd Drogowy).

Dyrektor cukrowni przed sądem

Grzywna 50 tys. zł. lub 2 lata aresztu i konfiskata przeszło 39 tys. kg. cukru

LUBLIN, 2.8. (Tel. wł.). Władze akcyzowe stwierdziły swego czasu, że znajduje się w obiegu żółty, zanieczyszczony cukier, z którego pokątni fabrykanci wyrabiają cukierki. Po śledztwie okazało się, że wypuściła go na rynek cukrownia Trawniki. Do odpowiedzialności pociągnięty został dyrektor cukrowni, Edward Jełowicki; wymierzono mu grzywnę 67.525 zł.

Dyr. Jełowicki odwołał się do S. O. w Lublinie, który stwierdził, że oskarżony od kampanji cukrowniczej 1932/33 do czerwca ub. r. nie podał przepisowemu odważeniu wyrobionego cukru w ilości prawie 40.000 kg. i nie zapisał tej ilości we właściwym czasie do ksiąg kontrolnych. Sąd skazał dyr. Jełowickiego na 50.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dwa lata aresztu. Cukier w ilości przeszło 39.000 kg. uległ konfiskacie.

Sąd uznał też za materjalnie odpowiedzialną w procesie spółkę akcyjną Cukrownia Trawniki w osobie znanego ziemianina lubelskiego, Józefata Budnego, członka zarządu spółki, i orzekł, że od niego w razie nieściągalności od dyr. Jełowickiego, należy ściągnąć grzywnę 50.000 zł.

Skazany dyr. Jełowicki odwołał się do Sądu Najwyższego.

Chłopcy chcieli zobaczyć

prawdziwą katastrofę

KRAKÓW, 2.8. Niezwykła przygoda spotkała starostę tarnowskiego, p. Lisowskiego, który wracając autem do Tarnowa, omal nie padł ofiarą katastrofy. Auto tylko dzięki przytomności szofera nie wykoleiło się na usypanym wpoprzek gościńca koło wsi Zabłędzie wale z kamieni o znacznej wysokości.

Doraźne śledztwo wykazało, że wał ten zbudowali dwaj młodzi chłopcy: 8-letni Czesław Szczepański i 10-letni Tadeusz Radwan. Chłopcy chcieli zobaczyć, jak wygląda prawdziwa katastrofa. Rodziców obu chłopców pociągnięto do odpowiedzialności.

Murarz w mennicy

Wykrycie żydowskiej fabryczki monet

LWÓW, 2.8. Policja wykryła fabryczkę monet 2-złotowych w mieszkaniu Abrahama i Hindy Dickensów. W chwili gdy policja wkroczyła do mieszkania, pracował tam murarz Stefan Miszka, który właśnie wlewał roztopiony metal do formy.

Fabryka była urządzona precyzyjnie i już od trzech tygodni wyrabiała monety, tem trudniejsze do rozpoznania, że były wykonywane przy użyciu stopu z dużym procentem prawdziwego srebra.

Policja aresztowała zarówno Abrahama i Hindę Dickensów, jak ich sublokatorki Hindę Bałaban i Annę Sprung oraz murarza Miszkę. Sublokatorki Dickensów trudniły się rozpowszechnianiem falsyfikatów.

Nierozpoznany samobójca

wisiał na drzewie

ŁÓDŹ, 2.8. W lesie Okręglik pod Zgierzem, przy szosie wiodącej do Konstantynowa, kobiety zbierające grzyby znalazły przypadkiem zwłoki mężczyzny wiszące na drzewie. Zawiadomiona o tem odkryciu policja nie mogła stwierdzić ani nazwiska, ani adresu samobójcy. Samobójca wisiał na drzewie od kilku dni. Jest to mężczyzna w wieku około lat 40, nędznie odziany. W kieszeni przy trupie znaleziono kartkę, w której samobójca lakonicznie zakomunikował: „Żegnaj doczesny świecie!" — Zwłoki samobójcy odwieziono do kostnicy.

Wystawa sportowa

w Krakowie

KRAKÓW, 2.8. W drugiej połowie października Izba Rzemieślnicza w Krakowie organizuje ciekawą wystawę sportową. Impreza ta pomyślana, jako pokaz sportów letnich, zimowych i turystyki będzie miała na celu zapoznanie publiczności i kupiectwa z wytwórczością sprzętu sportowego, regjonalnego województw południowo-zachodnich. Prócz sprzętu sportowego wystawa obejmie także kosmetykę sportową, aprowizację w czasie wycieczek, odzież i obuwie sportowe, a następnie dział reklamowy, jak prasę, ogłoszenia miejscowości klimatycznych, mapy, przewodniki, broszurki propagandowe i t. p. Zgłoszenia wystawców przyjmuje Izba Rzemieślnicza w Krakowie.

O zniżenie taks

w Krynicy

KRYNICA, 2.8. Towarzystwo właścicieli realności w Krynicy zwróciło się do władz państwowych z memorjałem, żądającym obniżki taksy klimatycznej oraz opłaty za kąpiele w Krynicy.

Powołując się na spadek frekwencji w Krynicy, poczęści skutkiem ułatwień wyjazdów zamożniejszej publiczności zagranicę, memorjał stwierdza, że podczas gdy ceny hotelów i pensjonatów obniżyły się naogół o 30 proc. w porównaniu z 1928 r., ceny kąpieli obniżyły się tylko o 20 proc., a taksy klimatycznej zaledwie o 12 proc. Podczas gdy w 1929 r. wynosiła ona 40 zł. za 6 tygodni, obecnie wynosi 35 zł. z tem, że już przy pobycie 10-dniowym wynosi 19 zł. Również na zmniejszenie frekwencji Krynicy wpłynęło zniesienie w r. b. zniżek kolejowych dla osób, przybywających do Krynicy w pełnym sezonie.

Redaktor niemieckiego pisma

aresztowany na Śląsku

KATOWICE, 2. 8. Na polecenie prokuratora w Rybniku aresztowano wydawcę „Katolische Volkszeitung". Niemieckie to pismo wychodzi w Rybniku i redagowane jest w polskim duchu.

Podobno aresztowanie redaktora i wydawcy „Katolische Volkszeitung", Trunkhardta, nastąpiło wskutek podniesienia przeciwko niemu zarzutu o wymuszenie.

Redaktor Trunkhardt jest Niemcem, pochodzącym z Nadrenji. W czasie plebiscytu na Górnym Śląsku oświadczył się na rzecz Polski. Redagowane przez niego pismo, po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, zawsze występowało przeciwko reżimowi hitlerowskiemu w Niemczech, w związku z czem red. Trunkhardt kilkakrotnie odpowiadał przed sądem.

ABC SPORTOWE

Jaskółki przedolimpijskie

Termin igrzysk coraz bliższy

„Domagać się od narodów wzajemnej miłości — jest pewnego rodzaju dziecinnadą. Wezwać je do wzajemnego szacunku — nie jest bynajmniej utopją; aby się jednak szanować, trzeba się przedewszystkiem poznać". — Są to słowa z przemówienia, które wygłosi do słuchaczy całego świata w niedzielę, 4 sierpnia, o godz. 12-ej twórca neo - olimpizmu, baron Coubertin.

Czy można prościej i bardziej przekonująco wyrazić niezbędność i wartość igrzysk olimpijskich? Jeśli narody mają się poznać, muszą się przedewszystkiem zebrać. Człowiek, który igrzyskami olimpijskiemi zainicjował tę wspaniałą i stale powtarzającą się okazję uroczystych i pokojowych zgromadzeń, zasłużył się ludzkości w sposób niecodzienny. Młodzież całego świata i wszyscy przyjaciele pokoju powitają z radością okazję wysłuchania przed igrzyskami w Berlinie słów człowieka, który uczynił tak wiele nietylko dla sportu, ale i dla całego pokoju świata.

Już niecały rok dzieli nas od terminu 18 lipca 1936 r., w którym narody zgłosić muszą listę uczesników wszystkich konkurencyj olimpijskich. Wcześniej jeszcze, bo 20 czerwca, zamknięta będzie ogólna lista zgłoszeń, uwzględniająca odpowiednie dziedziny sportu i poszczególne konkurencje. A więc już teraz narodowe komitety olimpijskie zastanowić się muszą nad liczbą zawodników, których zamierzają wysłać do Berlina. Niektóre z państw zgłosiły już tymczasową listę zawodników. Tak więc U. S. A. zamierzają wysłać 327 czynnych zawodników, Japonja 230, Węgry 248, Szwecja 225, Szwajcarja 150, Polska 103, Bułgarja 74, nawet Peru 45 i Mała Estonja 56.

W związku z temi liczbami aktualne staje się zagadnienie, ilu uczestników najwięcej może wysłać to państwo, które ma dostateczną ilość pierwszorzędnych zawodników i odpowiednie fundusze. W programie igrzysk w Berlinie figuruje sumarycznie 19 gałęzi sportu wobec 14 na olimpjadzie w Los Angeles. W tych 19 gałęziach sportu odbędzie się 115 rozmaitych konkurencyj, na które składają się: 68 konkurencyj indywidualnych i 33 konkurencje drużynowe dla mężczyzn oraz odpowiednio 12 i 3 dla kobiet. Liczba zawodników, których każde państwo może zgłosić do rozmaitych konkurencyj, jest dla poszczególnych gałęzi sportu różna. W konkurencjach indywidualnych, w lekkiej atletyce, pływaniu, hippice, strzelaniu, szermierce zgłosić można 3 zawodników, w podnoszeniu ciężarów — 2, a w szeregu innych dziedzin, jak w zapaśnictwie, pięściarstwie i kolarstwie tylko jednego. W konkurencjach wioślarskich i żeglarskich każde państwo może zgłosić do poszczególnych punktów program po jednej łodzi, natomiast w zawodach kajaków po dwie. Uwzględniając wszystkie bez wyjątku możliwości, każde państwo może zgłosić do igrzysk najwyżej 319 zawodników i 52 zawodniczek.

Ustalono dokładnie, ile ponadkontyngentowych zgłoszeń do puszczalnych jest w każdej gałęzi sportu i w każdej konkurencji. Tak np. w piłce nożnej zgłosić można 22 zawodników. Gdyby jakiś dobrze sytuowany komitet olimpijski pragnął przywilej dotyczący rezerwowych wyzyskać, mógłby on wystawić drużynę składającą się z 518 uczestników. Gdyby wszystkie 50 państw, z cyjny olimpjady w czasie igrzysk. berlińskich należy się liczyć, zjawiło się z kompletnemi ekspedycjami, dałoby to w sumie pokaźną liczbę... 25.000 uczestników olimpjady. Jest to oczywiście teorja. W praktyce liczyć się należy z przybyciem około 5.000 zawodników.

13 państw zgłosiło dotąd swe uczestnictwo w zlocie młodzieży i w międzynarodowym kongresie sportowo - pedagogicznym, urządzonym przez komitet organizacyjny olimpjady w czasie igrzysk. Wśród tych państw widzimy również zgłoszenie Polski. Zaproszeni młodociani goście przebywać będą na igrzyskach na koszt organizatorów olimpjady.

Pięściarze rozpoczynają

obóz przedolimpijski

W najbliższą niedzielę nastąpi w CIWF-ie na Bielanach otwarcie przedolimpijskiego obozu. W oficjalnem otwarciu obozu weźmie udział prezes Polskiego Zw. Bokserskiego, p. Kuczyk.

Względy finansowe zdecydowały o tem, że zamiast projektowanych 28, na obozie będzie tylko 21 zawodników, a mianowicie:

Sipiński, Kajnar, Ratajak, Majchrzycki, Piła, Szymura (Warta), Misiurewicz (Sokół poznański), Lewandowski (Inowrocław), Czortek i Kozłowski (Skoda), Rotholc (Gwiazda), Doroba I (Legja), Polus (Warszawianka), Matuszczyk (Katowice), Jarząbek (Świętochłowice), Krasnopiórow i Matjukow (Ognisko wileńskie), Chmielewski (IKP — Łódź), wreszcie Krzemiński (Grudziądz). Pozatem w obozie uczestniczyć będą jako partnerzy do treningu: Wirski (Poznań) oraz Hanske i Choma (Gdańsk).

Trenerami obozu będą Smith i Stamm. Program zajęć ustalono jak następuje: godz. 7.30 pobudka, poczem 15 minut gimnastyki i śniadanie. Godz. 9 — 12 ćwiczenia, następnie obiad i odpoczynek. Godz. 15 — 18 ćwiczenia, następnie kolacja i czas wolny.

Mistrz Austrji powtórnie zawodzi

remisując 2:2 z drugą naszą reprezentacją

Drugi skolei mecz Rapidu, tym razem z drugim naszym „garniturem" reprezentacyjnym, ściągnął na stadjon Wojska Polskiego mniej widzów. Ci jednak, którzy spragnieni są „golów", niech żałują, bo padło ich aż cztery. Przeciwnicy podzielili się nimi w równej ilości, przyczem pierwsza połowa meczu dała dwie bramki reprezentacji Polski, druga zaś — dwie Rapidowi.

O samej grze nie da się powiedzieć nic specjalnego, ani dla gości pochlebnego. Niewątpliwie technicznie byli lepsi, bo pod tym względem przewyższali nawet naszą pierwszą reprezentuję, ale tak w pierwszym, jak i w drugim meczu nie grzeszyli zbytnim zapałem. Grę skuteczną kazali odpiero w drugiej połowie, gdy w naszej reprezentacji nastąpiły niezbyt korzystne zmiany wśród graczy.

Druga reprezentacja nasza wystąpiła pierwotnie w składzie następującym: Piasecki, Michalski, Fliegel, Przeździecki II, Wasiewicz, Dytko, Riesner, Kniola, Szerfke, Łykowski i Niechciol. Skład ten nie zachwycał wprawdzie zgraniem, potrafił jednak przeprowadzać, zwłaszcza przez Niechciola, groźne wypady, które ostatecznie przyniosły dwie bramki. Pierwszą w 30-ej minucie, kiedy Szerfke leżąc przed bramką na ziemi zdołał zepchnąć piłkę nogą, drugą zaś w 44 minucie ze strzału oddanego pod ostrym kątem przez Niechciola.

Po przerwie goście przywitani są słabemi oklaskami przy wkraczaniu na boisko. Tu i ówdzie dały się słyszeć nawet i gwizdki. Publiczność innych rezultatów oczekiwała od Rapidu. Austrjacy biorą się za to teraz do pracy i „przygniatają" jeszcze bardziej. Zadanie mają trochę ułatwione, bo Mrozek mniej pewnie broni w bramce od Piaseckiego. Zmiany w składzie nastąpiły pozatem na środku pomocy (Szczepaniak zamiast Wasiewicza), na prawej pomocy (Dziwisz zamiast Przeździeckiego II) i na prawym łączniku (Giemza zamiast Knioly).

W 8-ej minucie Mrozek puszcza wolno toczącą się piłkę pod sobą do siatki i bezradny jest przy drugim golu strzelonym w 15-ej minucie. Drugiego zresztą nie obroniłby nikt. Przewaga Rapidu jest coraz silniejsza. Słaby Łysakowski ustępuje wkrótce miejsca Szerfkemu, na środek napadu wchodzi zaś Nawrot. I ta zmiana nie wpływa dodatnio. Nasi są już trochę „spuchnięci", a goście grają coraz szybciej i lepiej, ale bez szczęścia. Sztanga w polskiej bramce aż trzeszczy od strzałów, ale gole nie padają. Przy stanie 2:2 sędzia, p. Romanowski, odgwizduje mecz.

Drugi nasz „garnitur" gorszy był zdecydowanie od pierwszego. Spisał się jednak wcale nieźle. Goście stanowczo nie potwierdzili reklamy, jaka poprzedziła ich przyjazd.

Polska prowadzi

w trójmeczu bałtyckim

W czwartek rozpoczął się w Tallinie lekkoatletyczny trójmecz bałtycki z udziałem reprezentacyj Polski, Estonji i Łotwy.

Trójmecz otworzył imieniem prezydenta republiki minister oświaty Kann. Obecni byli pozatem minister gospodarki narodowej i poseł R. P. Przesmycki.

Po przemówieniach powitalnych, odegraniu hymnów narodowych i wręczeniu przedstawicielom estońskiego związku lekkoatletycznego kwiatów i upominków z okazji 25-lecia istnienia związku rozpoczęły się właściwe zawody.

Wyniki techniczne:

100 m. 1) Toomsalu (Estonja) 11.3, 2) Pahrup (Łotwa), 3) Trojanowski 2-gi (Polska). Pchnięcie kulą: 1) Vueding (Estonja) 15,61, 2) Tilgner (P) 15,20, 3) Suuk (E) 14,27. 800 mtr. 1) Kucharski (P) 1:57,2, 2) Maszewski (P) 1:58,2, 3) Jucrlau (E) 1:58,4. Skok wdal: 1) Tamm (E) 7.15, 2) Pławczyk (P) 7,12, 3) Rudzist (Ł) 6,96. Oszczep: 1) Turczyk (P) 63,80, 2) Lokajski 63,15, 3) Sule (E) 61,54. 400 mtr.: 1) Binikowski (P) 50,7, 2) Tarzi (Ł) 51,4, 3) Uett (E) 51,8. 5000 mtr.: 1 Noji (P) 15:20, 2) Vitol (Ł) 15:24,4, 3) Fiałka (P). Sztafeta 4x100 m.: 1) Estonja 43,5, 2) Polska, 3) Łotwa.

Po pierwszym dniu prowadzi Polska 65 pkt., 2) Estonja 61 pkt., 3) Łotwa 45 pkt.

Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły około 40000 widzów.

60.000 widzów

obserwowało spartakjadę

W obecności 60.000 widzów nastąpiło na stadjonie „Dynamo" w Moskwie otwarcie wszechsowieckiej spartakjady. Udział w zawodach bierze około 3.000 zawodników. W biegu na 100 m. Ljunko osiągnął 10,0 sek. Bieg na 5.000 m. wygrał Serafin Znamielskij.

Zawodniczka Bykowa uzyskała na 500 m. czas 1:16,8. Wynik ten jest lepszy od oficjalnego rekordu świata, należącego do Wasilewiczówny i wynoszącego 1:17,3. Wynik Bykowej nie będzie uznany jednak za oficjalny rekord świata, ponieważ Sowiety nie należą do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Pusz wygrywa

rewanżowe zawody

W czwartek odbyły się w Łodzi na torze w Helenowie zawody kolarskie pod nazwą „rewanż za mistrzostwa Polski".

Pusz wykazał ponownie swą wysoką formę, zajmując bezapelacyjnie pierwsze miejsce w czasie 13.1. Niespodzianką było drugie miejsce Popończyka (Iskra), który się wysunął przed Frączkowskim (WTC).

Na 50 km. parami wygrała para Napierała — Michalak w czasie 1:10:21,1 (26 pkt) przed parą Starzyński — Targoński 23 pkt. i para Popończyk — Kolski 19 pkt. Para łódzka Kołodziejczyk — Einbrodt zajęła czwarte miejsce 10 pkt.

Rewja 154 pływaków

na mistrzostwach Polski

Już w sobotę o godz. 16-ej rozpoczynają się w Warszawie na pływalni, przy ul. Łazienkowskiej, XIV pływackie mistrzostwa Polski. Nigdy dotąd mistrzostwa nie odbywały się w tak licznej konkurencji jak obecnie. Do XIV mistrzostw staje 154 zawodników z całego kraju, będzie to więc największa rewja polskiego pływactwa. W konkurencjach męskich staje do każdej przeciętnie po 9 zawodników. Na 200 i 400 m. st. dow. wobec zgłoszenia się po 14-tu zawodników przewidziane są eliminacje.

Największą atrakcja mistrzostw będzie konkurencja na 200 m. st. dow., w której Bocheński zmierzy się ze Szrajbmanem, oraz na 400 m., w której Karliczek stoczy pojedynek z tymże Szrajbmanem.

W konkurencjach kobiecych największem zainteresowaniem zawodniczek cieszą się konkurencje w stylu klasycznym. Najsilniej obsadzona jest konkurecja 100 m. st. klas., do której zgłosiły się mistrzyni Polski Kanglówna, b. mistrzyni Jarkulisz - Niebodecka, dalej warszawianki: Chomiakówna, Goworkówna i Świecka, poznanianka Kudlińska i Szczuraszkówna z Ostrowia.

Pływacki klub z Giszowca nadesłał zgłoszenie Klausówny z jej macierzystego klubu z Siemianowic, przeto zarząd P. Z. P. wszczął dochodzenie w tej sprawie. Dziś zarząd klubu siemianowickiego nadesłał wiadomość, że nic nie wie o opuszczeniu tego klubu przez Klausównę i wyraża zdziwienie spowodu zgłoszenia jej przez Giszowiec.

Kawalerowie nocy — amatorzy cennych antyków

odwiedzali starożytne zamki we Francji

Doniedawna we Francji grasowała tajemnicza banda włamywaczy, którzy plądrowali starożytne zamki należące do arystokratycznych rodów francuskich, i dokonywali tam grabieży, wykradając conajcenniejsze objekty. Były to nietylko kosztowności i pieniądze, ale ofiarą sprytnych włamywaczy padały niejednokrotnie przedmioty o olbrzymiej wartości zabytkowej, co wskazywało, że członkowie szajki znają się na tem doskonale i orjentują się w wartości tego rodzaju przedmiotów.

ZGINĘŁY MILJONOWE SKARBY

W ciągu roku ubiegłego szajka grasowała na terenie Francji bezlitośnie. Debiutem było ograbienie w maju 1934 roku pałacu Ormesson, skąd rabusie zabrali kosztowności na sumę 25.000 franków. Następnie zrabowali zamki Faucigny - Lucigne oraz pałac ks. de Noaille, gdzie skradli przedmioty wartości 5.000 franków. Następną ich ofiarą był ks. de Broglie, którego zamek słynął z tego, że stanowił istne muzeum, pełne bezcennych antyków. „Kawalerowie nocy" wiedzieli o tem doskonale i podczas świetnie zorganizowanego napadu zabrali najcenniejszy zabytek, jedyny bodaj że w swoim rodzaju, a mianowicie złoty zegar pochodzący z XIII stulecia. W innym jeszcze zamku zabrali wspaniałą wazę srebrną, wagi kilkudziesięciu kilogramów, z jeszcze innej rezydencji ukradli tak cenny drobiazg jak karnecik Marji Antoniny, mający zresztą wartość tylko dla znawcy, gdzieindziej jeszcze zabrali miecz Ludwika XIV.

Sprawa ukrócenia zuchwalstwa sprawców tylu kradzieży stała się zagadnieniem dnia.

PRZYCZYNIŁ SIĘ DO TEGO BÓL ZĘBA

Ale nieuchwytni i sprytni rabusie zaczęli w końcu w swojej kryminalnej karjerze napotykać przeszkody. Los chciał, że zaczął ścigać ich fatalny pech. Pierwszego więc pecha mieli podczas napadu na zamek Rotszyldów. Ponieważ zarząd pałacu, obawiając się grabieży, o których było głośno w całej Francji, ustanowił specjalną wartę nocną, wkradnięcie się do siedziby Rotszyldów było bardzo utrudnione. Rabusie liczyli jednak na to, że o szarej godzinie o samym świcie znużonych czuwaniem wartowników zmoże wreszcie sen.

Zasadniczo nie omylili się, gdyż w istocie wartownicy zasnęli. trzeba jednak wypadku, że jeden z nich cierpiał na silny ból zęba i wskutek tego nie mógł zasnąć. On to właśnie usłyszał podejrzane szmery i z rewolwerem w dłoni udał się do odległego skrzydła pałacu, w którem plądrowali kawalerowie nocy. Na okrzyk „Ręce do góry" amatorzy cudzych antyków podnieśli posłusznie ręce. Obydwaj byli, jak zeznał później ów wartownik, ubrani bardzo elegancko i wytwornie, przyczem jeden z nich, młody i przystojny, był wysoki i szczupły jak Don Kiszot, drugi zaś był niski i tęgi, jak Szanczo Pansa. Służący, nie mogąc sobie poradzić jednocześnie z obydwoma, zamknął ich w jednej z komnat i pobiegł wzywać pomocy. Zanim jednak reszta służby pałacowej nadbiegła, dwaj wytworni rabusie dosłownie zniknęli.

Ale mimo tej udanej ucieczki zaczął się dla „Kawalerów nocy" okres zupełnie fatalny. Trzeba trafu, że zauważono któregoś dnia przed pałacem Ancy le France stojący automobil, w którym znajdowały się różne cenne przedmioty oraz spora ilość sreber i biżuterji. Samochód zatrzymano, a oczywiście, że jego właściciele nie fatygowali się po odbiór swojego wozu.

GDY POLICJA NIE MOŻE — TO MOŻE KOBIETA.

Aż wreszcie przyszedł dzień najfatalniejszy dla tajemniczych sprawców kradzieży. Dnia 6-go stycznia r. b. banda obrała sobie jako cel wyprawy nie zamek któregoś z arystokratów lub pałac należący do jakiegoś bankiera, ale poprostu wspaniałą willę, której właścicielką jest urocza mademoiselle Gaby Montbreuse. Pewnego ranka służba w willi m-le Gaby zauważyła ślady włamania i brak cennych przedmiotów o wartości zabytkowej.

Któż mógł dokonać tej kradzieży?

— Kogo pani podejrzewa? — zapytano uroczą właścicielkę willi.

M-le Gaby przebiegła pamięcią listę swych znajomych, którzy u niej bywali i nagle uprzytomniła sobie, że największym znawcą i miłośnikiem antyków był bywający u niej młodzieniec, piękny i wytworny Lucien Eugene Bajronet. Podzieliła się swojem spostrzeżeniem z policją, a spostrzeżenie okazało się na tyle słuszne, że w willi zajmowanej przez młodzieńca znaleziono cały szereg przedmiotów zrabowanych w zamkach prawie całej Francji, a ponadto podczas konfrontacji ów wartownik z domu Rotszyldów, który cierpiał wówczas na ból zębów, rozpoznał w smukłym i wytwornym p. Lucien Bajronet owego, nadmiernie wysokiego gentlemana, którego przymknął w skrzydle pałacu. Dalej poprowadzone śledztwo potwierdziło tożsamość osoby młodego i eleganckiego „kawalera nocy", który wespół ze swoim towarzyszem dokonał tak nieprawdopodobnej ilości grabieży.

Lucien Bajronet jest synem właściciela zakładu stolarskiego i rzeczywiście posiada doskonałą znajomość antyków. Zamiłowania do swoich kryminalnych wypraw nabrał podczas czytania romansów kryminalnych. Skarby zgromadzone w jego willi, przedstawiają niesłychane bogactwo. Oczywiście, że policja zwróciła wszystko właścicielom, a Bajronet, w obawie przed czekającą go karą i hańbą więzienia, popełnił samobójstwo. Policja francuska poszukuje w dalszym ciągu wspól towarzysza jego wypraw.

Tragiczne dzieje królowej piękności

Młodociana oszustka zmarła w szpitalu

Paryż, 31 lipca.

W szpitalu Laboisière zmarła 28letnia Gizela Chantale, nieszczęśliwa królowa piękności Paryża, która pod nazwiskiem fałszywem panny Mireille Lafarge dokonała szeregu oszustw. Chorowała bardzo krótko i była najpiękniejszą kobietą Francji.

KRÓLOWA PARYŻA

Mireille Lafarge zakończyła swoją burzliwą karjerę hochsztaplerki na łożu szpitalnem. Ta śliczna dziewczyna miała dziwną manję podawania się za nieślubną córkę pewnego markiza i słynnej śpiewaczki. Oczywiście było to kłamstwem, któremu jednak szereg osób dawało wiarę. Natomiast prawdą jest, że zmarła nazywała się rzeczywiście Gizela Chantale, że ukończyła w Paryżu pensję dla dziewcząt. Z ostatniej klasy, jak wieść niesie, młoda Gizela uciekła, aby rozpocząć swoją burzliwą i awanturniczą karjerę.

W r. 1929 widziano ją na Riwierze, w Nicei, w Cannes i w Deauville, gdzie zwracała uwagę swoją efektowną urodą. Smukła płowowłosa dziewczyna była skończoną pięknością. We wszystkich lokalach rozrywkowych, na dancingach, w restauracjach i w kasynie gry towarzyszył jej młody, elegancki człowiek, syn jednego z najbogatszych bankierów w Paryżu. W parę miesięcy później Gizela ukazała się w Paryżu, gdzie zdobyła tytuł „królowej Paryża".

NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ

W cieniu drzew jej ogrodu usiłował popełnić samobójstwo pewien młody lekarz, zakochany w Gizeli Chantale do szaleństwa. Królowa piękności nie zwracała uwagi na uczucie młodego, niezamożnego lekarza, który pragnął ją poślubić. Niedoszły samobójca został uratowany i po paromiesięcznym pobycie w szpitalu powrócił do zdrowia. Kiedy jednak po wyzdrowieniu udał się znów do willi Gizeli Chantale, zastał drzwi zamknięte — „królowa Paryża" wyjechała.

W tym czasie właśnie Gizela Chantale rozpoczęła swoją karjerę międzynarodowej hochsztaplerki. Nie przebierała w środkach dla zdobycia pieniędzy, a zwłaszcza trudniła się fałszowaniem weksli na olbrzymie sumy. Doszła w ten sposób do miljonowej fortuny, ale nie czując się bezpiecznie na gruncie Europy, wyjechała do Ameryki południowej. Kiedy po paru miesiącach powróciła stamtąd, została aresztowana na terenie Francji i osadzona w więzieniu dla kobiet.

CZARUJĄCA ADWOKATKA

W jakiś czas potem, na terenie Nicei zajaśniała czarująca osobistość, młoda kobieta - adwokat, niejaka panna Mireille Lafarge. W krótkim czasie zyskała sobie ona zaufanie i przychylność wszystkich i miała liczną klientelę, od której pobierała wysokie honorarja. Trzeba przyznać, że broniła powierzonych jej spraw z powodzeniem.

Pewnego dnia jednak, w hallu hotelowym spotkał wziętą adwokatkę jeden z największych paryskich jubilerów. Jubiler ze zdumieniem poznał w niej słynną hochsztaplerkę, która grasowała przed niedawnym czasem na terenie Paryża, i która skradła mu niezwykle kosztowną bransoletę z djamentami. Zdumiony jubiler dowiedział się od znajomych swoich, że dama, którą spotkał w hallu, jest wziętą i cenioną adwokatką. Nie mówiąc nic nikomu, jubiler powierzył stwierdzenie tożsamości Mireille Lafarge prywatnym detektywom. Oczywiście, że dochodzenie wykazało, że panna Mireille Lafarge jest nikim innym, jak „paryska królowa" piękności Gizela Chantale.

TRAGICZNY KONIEC AWANTURNICZEGO ŻYCIA

Okazało się także, że tymczasem królowa piękności dokonała niezwykłego oszustwa, nabywając na kredyt od markizy La tour zamek, wartości setek tysięcy, podczas kiedy miała w kieszeni zaledwie 20 franków. To właśnie oszustwo, a właściwie obawa przed jego następstwami, zmusiły ją do wyjazdu zagranicę, gdzie przez jakiś czas występowała jako gwiazda w rewji. Kiedy znów powróciła do Francji, nagła choroba, której następstwem była śmierć, położyła kres awanturniczej karjerze pięknej dziewczyny.

KLEKSY

Jeszcze o półwyspie

Właścicielki pensjonatów na Helu i rybacy kaszubscy nie są zbytnio zadowoleni z tegorocznego połowu letników. Ilościowo, owszem nie można narzekać, napłynęły jak zwykle duże ławice. Niestety coraz mniej wyławia się ryb grubych, mieniących się barwą tęczową banknotów, natomiast coraz więcej wpada w sieci płotek srebrzących się drobnym bilonem.

Najechało bowiem w tym roku sporo młodego zmyślnego bractwa, które nauczyło się już nad morzem tanio urządzać. Żyją gromadnie, ławicami w obozach, barakach, namiotach, lokują się na strychach a jeśli już wynajmują pokoik to całą zgrają.

Wciąż się tu widzi gromady młodych zrzeszonych cwaniaków. Wyglądają zdrowo, wieczorami rozlegają się na ulicach ich huczne okrzyki, ale w rozrzutność się nie bawią. Trzymają się ściśle tekstu piosenki, która rozlega się podczas ich marszów.

„ale to tylko dowód oczywisty
że mi wystarczy szklanka wody
czystej".

Jak na helskie stosunki są w tej piosence jednak duże wymagania. Znaleźć tu bowiem „szklankę wody czystej" jest niemożliwością. Woda tu jest obskurnie zaskórna i odznacza się barwą podejrzanie żółtą. Miłośnicy Helu twierdzą, że kolor ten pochodzi z podziemnych pokładów bursztynu. Przemawia to za opinją o bogactwie naturalnem półwyspu, ale smaku wodzie nie dodaje. Niektóre, wrażliwe kosmetycznie panie twierdzą, że nawet myć się w tej wodzie nie można, bo dostaje się żółtych piegów. To przesada, piegów dostaje się od czego innego, od much podczas snu (te są zmywalne) i od pocałunków z rudym facetem (te są niezmywalne, przynajmniej moralnie). Inne panie narzekają znów na bałwany morskie, że taki bałwan za jednem uderzeniem zmywa pomadkę z ust, z brwi i z rzęs.

Jeśli już mowa o kłopotach kobiecych, to nie od rzeczy będzie wspomnieć ile kłopotu miały kąpieliska z wyborami swoich miss. Wybory już się odbyły według znanej ordynacji wyborczej. Poprostu w każdym okręgu miss została narzucona głosującym przez klikę swoich wielbicieli. Tu i owdzie dochodziło do buntów, które rozpędził zimny północny wiatr.

Miss Jurata, miss Rozewja, miss Hel to uroczo brzmiące imiona. Współczuję jedynie miss Chałupy. Ha, trudno, sama sobie winna, nie trzeba było oszczędzać i zamieszkać w droższej miejscowości. A teraz to wstyd.

Bądźcobądź połowa sezonu jest już poza nami, ta gorsza, pochmurna i wietrzna. Obecnie z dniem pierwszego sierpnia ustaliła się pogoda na dobre. Współczuję tym, którzy bladzi i zakatarzeni stawili się w tym dniu do swoich biur. Są to dzielni bohaterowie, którzy się poświęcili za innych. Niechaj im ciepły wietrzyk z nad morza przyniesie nasze współczujące westchnienie.

Jur.

Antoni Marczyński — 140

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Strzelajcie! — krzyknął Niszi, zwracając się do żołnierzy.

— Wara! Ja tu rozkozuję!

— Alcż wuju, ona...

— Sama chciała więc... ,

— Nie!

Niszi zerwał się i z wydobytym mieczem pomknął w stronę tamtych dwojga, a za nim sabwas z swoim nieszkodliwym buzdyganem. Równocześnie Zosia pociągnęła za cyngiel. Chybiła znowu, lecz nieznany huk stropił lamparta, lub może kula gwizdnęła mu koło ucha, dość, że odskoczył wtył i skręcił: zamierzał z innej strony zaatakować Turruta, którego krew swoim zapachem rozdymała mu nozdrza.

W obawie o życie siostrzeńca i „najmilszego gościa", Bahadur polecił dojeżdżaczom schwytać lamparta. Dokonali tego bez trudu, rzuciwszy mu strzęp mięsa antylopy. Tymczasem Turrut osunął się na ziemię, a jego gasnący wzrok objął Zosię dziękczynnem spojrzeniem.

— Rani... dobra... ja... zawsze...

Nie dokończył zdania, zemdlał z upływu krwi. Teraz Bahadur pozwolił łaskawie czarownikowi zabrać ciało syna.

— Ale żebym ich tu więcej nie spotkał! — dodał. — Dewadatto, weźmiesz czterech ludzi i dopilnujesz wykonania moich rozkazów.

Dopiero po zachodzie słońca Dewadatta powrócił do myśliwskiego obozu; był niezwykle zasępiony i z wyraźnem zniecierpliwieniem czekał na moment, kiedy będą mogli pomówić w cztery oczy. Złe przynosił nowiny a tu jak na złość sabwas nie mógł się nachwalić rani za jej dzisiejszy wyczyn.

— Taki żona jaby chcieć mieć, jak rani, — powtarzał w kółko, aż zirytowany tem Bahadur musiał mu przypomnieć, że rani jest jego małżonką.

— A ty, — zwrócił się do Zosi, — zato, coś uczyniła dzisiaj, nie zobaczysz Szamy... — urwał i dłuższą chwilę bawił się przerażeniem, jakie odmalowało się w oczach młodej matki, — nie zobaczysz jej... przez miesiąc.

— Kto to być Szama?

— Moja córka, — odparł radża z dumą.

— Jeśli ona być podobna do rani, to jaby ją woleć od Premlata.

— Ależ nasza córka liczy dopiero cztery lata.

— Nie to. Jaby poczekać jeszcze cztery i jaby mieć młoda żona, a Premlata już niebawem być stara baba.

Bahadur słuchając tych prostacko szczerych zwierzeń, zgrzytał zębami w bezsilnej wściekłości; miał niekłamaną ochotę zaaplikować „najmilszemu gościowi" sto kijów w pięty oraz drugie tyle w pośladki, a tymczasem musiał uśmiechać się słodko, gdyż Paza - Xieng, chociaż miał dopiero trzydzieści lat, dzięki swoim zuchwałym wyprawom korsarskim, cieszył się wśród bitnych górali Shan większym mirem, niż ktokolwiek inny sabwas, był więc wymarzonym mężem dla Premlaty.

Wtem „przyjemniaczek" zaczął ziewać od ucha do ucha. Niszi zabrał go więc na swój wóz, gdyż obydwaj woleli spać pod gołem niebem. Zosia wyszła do bocznej przegrody namiotu, zawieszono jej hamak i wreszcie Dewadatta mógł złożyć sprawozdanie swojemu władcy: Czarownik, choć ślepy, opatrzył synowi rany, niczem angielski hakin, poczem przeniesiono Turruta do chaty bartnika na skraju dżungli. I tam... (Dewadatta zwiesił głowę)... tam niewidomy Thumba rzucił najcięższą klątwę na...

— Na mnie, — wtrącił Bahadur z pogardliwym uśmiechem, — drwię sobie z tego. Wcześniej nie umrę niż mi pisane, a śmierci nie lękam się wcale.

— Lecz on przeklął całą rodzinę waszej królewskiej wysokości.

Zosia drgnęła za zasłoną i co prędzej zaczęła wmawiać w siebie, że skoro Szama - Roberta nie jest córką Bahadura nie dotyczy jej klątwa rzucona na całą jego rodzinę.

— Może, — ciągnął dalej zaniepokojony Dewadatta, — daloby się go przebłagać złotem? Thumba jest bardzo chciwy i...

— Nie! Nawet ziarnka złota ten oszust już nie otrzyma ode mnie. Mało wydoił? I nic! Ani nie zgładził białego złodzieja na odległość, ani nie potrafił ściągnąć go do Czao-ping. Jego czary już nie działają, zabiła je snać żądza złota, dlatego możemy śmiało spać, Thumba nic nam nie zrobi.

Do takiego przekonania radża doszedł oczywiście nie dzisiaj dopiero, ale już dawniej, inaczej nie odważyłby się skazać na śmierć jedynego syna czarownika. A skazał go na okrutną śmierć bynajmniej nie za to, że młokos zlekceważył sobie jego zakaz powrotu do Czao - Ping, za to wystarczyłaby chłosta. Karząc Turruta Bahadur godził w Thumbę! jemu właśnie chciał odpłacić się za swoje niepowodzenie z Freddy'm Pradą, którego w myślach już torturował z rozkoszą, a który zgotował mu taki zawód.

— Przekleństwo Thumby tamtemu nic nie zrobiło, nam więc także nie wyrządzi żadnej krzywdy.

— Oby tak było naprawdę, — westchnął Dewadatta.

— Tak będzie!

— To, co będzie, okrywa mrok, którego nasze oczy przebić nie mogą. Przyszłość znają tylko bogowie i... czarownicy!

— Gdyby ją znali, nie byłby Thumba zezwolił synowi zakradać się do mojego pałacu... No, dość tego mielenia słów. Idź spać, stary, abyś wypoczął przed jutrem; jutro chcę upolować ze dwa tuziny antylop.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.65.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA